дыскусія

dyskusja

białorusko-polskie pismo społeczno-kulturalne nr 8 czerwiec'95



Adres redakcji:
Towarzystwo "POMOST"
ul. Wyszogrodzka 4
03-337 Warszawa
tel. (0 22) 25 05 28

Skład redakcji:
Jarosław Iwaniuk (red.nacz.)
Michał Kurkiewicz
Monika Plutecka
Tomasz Szczepański
Włodzimierz Pac

Stale współpracują:
P. Gursztyn, K. Gomułka,
P. Kaznecki, L. Niedbalska

Wydawca:
Towarzystwo "POMOST"

Michał Kurkiewicz

Białorusini głosowali "4xTAK"

Dla wielu komentatorów wyniki biarłoruskiego referendum (14 maja) oznaczają rezygnację z tożsamości i suwerenności narodu i kraju. Rosyjskie czynniki oficjalne przyjęły wyniki plebiscytu z zadowoleniem i nadzieją, że sprzyja to konceptowi DALSZEGO UMACNIANIA I POGŁĘBIANIA INTEGRACJI WNP. Podobnie niektóre media. Ale nie wszystkie.W komentarzu z 16 maja "Niezawisimaja Gazieta" sceptycznie odniosła się do perspektyw reanimacji białoruskich dinozaurów za rosyjskie pieniądze: "... Po pewnym czasie Białorusini zaczną pytać swego prezydenta... dlaczego rosyjskie fabryki ze stratami dla siebie nie chcą odbudowywać braterskich słowiańskich więzów i nie chcą kupować białoruskich towarów. I dlaczego pod nową flagą i herbem życie nie stało się ani lepsze, ani weselsze..."
Również 16 maja z budynku byłego KC KPB - obecnie siedziby prezydenta Łukaszenki -zdjęto białoruską biało-czerwono-białą flagę i na jej miejsce zawieszono czerwono-zieloną, której wzór i barwy przejęto ze sztandaru BSSR.

Z takim Sejmem władzy dobrze

Wybory do nowego parlamentu odbyły się w cieniu referendum. Frekwencja wyniosła 64,5%. Dość skromny efekt głosowania, to wybór 19 na 260 deputowanych. W 27 okręgach wybory zostaną powtórzone, bo nie głosowała tam wymagana połowa uprawnionych. W 214 okręgach, w drugiej turze w szranki stanie po dwóch kandydatów, którzy uzyskali najlepsze wyniki przy pierwszym podejściu 14 maja. Do drugiej tury przeszli między innymi lider Białoruskiego Frontu Narodowego Zenon Paźniak, przywódca partii "Zgoda" Hienadz Karpienka, prezes centralnego banku Stanisław Bogdankiewicz, były przewodniczący parlamentu Stanisław Szuszkiewicz i ekspremier Wiaczesław Kiebicz, a także dwóch reprezentantów Związku Polaków na Białorusi: Antoni Pacenko i lider ZPB Tadeusz Gawin.

Czy Białoruś zniknie z mapy?

Znacznie ważniejsze, gdyż rozstrzygające o przyszłości Białorusi, było referendum, w którym Białorusini głosowali "4xtak"; **za przyznaniem językowi rosyjskiemu statusu języka państwowego opowiedziało się 83,1% głosujących, za zmianą symboliki państwowej na sowiecką - 75%, integrację ekonomiczną z Rosją poparło**



82,4% uczestników głosowania. Prawo do rozwiązywania parlamentu dało prezydentowi Łukaszence 77,6% głosujących.
Zagraniczni obserwatorzy przysłani przez Radę Europy orzekli, że - mimo pewnych niedociągnięć podczas kampanii wyborczej, braku informacji (jeden kandydat-jedna legalna ulotka) i ograniczeniu funduszy na kampanię (równowartość 50 USD z budżetu państwa dla każdego kandydata) - WYBORY BYŁY KROKIEM W KIERUNKU DEMOKRACJI. Jednak chyba nie aż tak wielkim skoro następne zdanie oficjalnego oświadczenia głosi, że "Białoruś jest krajem zaawansowanym na drodze demokracji, to jednak nie w pełni odpowiada normom Rady Europy". 17 maja amerykański Departament Stanu wypowiedział się w sposób mniej dyplomatyczny uznając, że nie zostały spełnione wszystkie warunki odbycia wolnych i uczciwych wyborów. W szczególności rzecznik Departamentu Stanu podkreślił, że rząd miał pod swą kontrolą media i prowadził kampanię propagandową, ukazującą w niekorzystnym świetle partie opozycyjne. Departament Stanu wyraził nawet "ubolewanie" co do sposobu i atmosfery przeprowadzenia białoruskich wyborów i referendum.
Dla opozycji skupionej wokół Białoruskiego Frontu Narodowego wyniki referendum, to zgoda społeczeństwa na zanik własnej tożsamości narodowej, własnego języka, własnego państwa a nawet jego symboli. "Białoruś nie przeżyje jeśli zostanie znów złączona z rosyjskim imperium. Zostanie zasymilowana i całkowicie utraci swoją tożsamość", powiedział w dniu głosowania znany pisarz Wasil Bykau. Interesujące, że władze dość szybko, bo już w nocy z 15 na 16 maja w dość kuriozalny sposób zaprzeczyły tym zarzutom. Minister spraw zagranicznych Uładzimir Sieńko zapewnił, że Białoruś "nie zniknie z mapy świata". Minister powiedział dziennikarzom, że bliskie związki gospodarcze z Rosją nie oznaczają utraty suwerenności, niepodległości i państwowości.

Rosja: kuć żelazo zawsze gorące

Widać nie ma dymu bez ognia bo Borys Jelcyn pogratulował prezydentowi Łukaszence sukcesu w referendum. Doradca Jelcyna do spraw polityki

zagranicznej Dmitrij Rurikow powiedział, że wynik referendum "stwarza bardzo dobre tło psychologiczne do kontynuowania przez władze naszych dwóch państw starań o dalsze zbliżenie gospodarcze". Zbliżenie postępowało już wcześniej. W piątek 12 maja prezydent Białorusi Aleksander Łukaszenka i wicepremier Rosji Aleksiej Bolszakow podpisali protokół o likwidacji ceł. Zapowiedzieli, że Rosja i Białoruś zunifikują stawki opłat akcyzowych na wwożone towary, uzgodnią akty normatywne dotyczące kontroli i dostaw towarów i opracują jednolity mechanizm cen energii i Mówi się też o, mającym szybko nastąpić, zawarciu białorusko-rosyjskiej umowy płatniczej i walutowej. 17 maja do przygranicznego Brześcia przyjechała już pierwsza 18-osobowa grupa rosyjskich celników, którzy na granicy polsko-białoruskiej kontrolują ładunki przewożone z Rosji i do Rosji. W ten sposób Bug stał się zewnętrzną granicą unii celnej Wspólnoty Niepodległych Państw. Również 17 maja sekretarz WNP Iwan Korotczenia zapowiedział, że kolejny szczyt Wspólnoty odbędzie się w Mińsku 26 maja, gdzie prezydenci Jelcyn i Łukaszenka podpiszą dokumenty na temat dalszej integracji. Dokumenty, jak zapewnił Korotczenia, będą otwarte dla innych państw WNP, wśród których Korotczenia na pierwszym miejscu wymienił Kazachstan.

Łukaszenka: nie dla Wałęsy, Clintona i MFW

Ponieważ, oficjalnie deklarująca neutralność, Białoruś jest elementem systemu militarnego WNP, to Polska zaczyna jakby graniczyć z Rosją. Prezydent Łukaszenka nie ukrywa, że główny punkt jego politycznego credo, to powrót do "słowiańskiego braterstwa" z Rosją i Ukrainą. Łukaszenka powiedział na moskiewskich obchodach 50 rocznicy zakończenia wojny premierowi Józefowi Oleksemu, że **"nie popiera polityki pospiesznego wstępowania Polski do NATO, prowadzonej przez część polskiego kierownictwa". Dał do zrozumienia, że odróżnia słusznych polskich polityków od niesłusznych mówiąc: "... chciałbym tylko aby polskie władze, prezydent Polski uwzględnili przy tym interesy innych krajów i realia geopolityczne..." Lech Wałęsa znalazł się zresztą w nie najgorszym towarzystwie, bo Łukaszenka zaatakował także Billa Clintona. Skrytykował amerykańskiego prezydenta, że odwiedził on tylko Moskwę i Kijów, a pominął Mińsk. Zdaniem Łukaszenki Clinton zignorował Białoruś, gdyż nie podoba mu się "niezależna polityka", prowadzona przez białoruski rząd. Prezydent zapytał przy okazji Międzynarodowy Fundusz Walutowy "co Białoruś robi źle?", że MFW wstrzymuje dla niej kredyty. Odpowiedź na to pytanie została udzielona już parę miesięcy temu - gdy misja MFW w Mińsku skrytykowała prezydencki program wyprowadzenia kraju z kryzysu, a w szczególności brak prywatyzacji.**

Zbyt kosztowna niepodległość

Trzeba jednak uczciwie powiedzieć, że zwolennicy integracji Białorusi z Rosją mają mocne argumenty - jest to przede wszystkim mizeria białoruskiej ekonomii. Według wszelkich danych, białoruska recesja jest znacznie wyższa od przeciętnej w krajach WNP. Jak podał komitet statystyczny WNP, spadek białoruskiej produkcji przemysłowej w I kwartale tego roku wyniósł (w porównaniu z analogicznym okresem roku 1994) 10,4%, podczas gdy w Rosji - odpowiednio - 8,9%. O ile dane dotyczące produkcji w Rosji można nieraz uznawać za zaniżone, bo niejednokrotnie prywatny sektor wymyka się statystykom, to nie ma takich zastrzeżeń w odniesieniu do Białorusi, gdyż sektor prywatny jest tam stosunkowo mało znaczący. Białoruś jest zależna od rosyjskich dostaw surowców energetycznych. W połowie maja białoruski dług wobec Rosji z tytułu zaległych opłat za dostawy gazu wyniósł ok. 290 mln dolarów. Argument, że białoruska ekonomia cierpi na skutek odcięcia do rosyjskich rynków nie jest demagogiczny; nieefektywne, skolektywizowane rolnictwo i fabryki ciężarówek, traktorów, narzędzi i maszyn rolniczych dostają coraz mniejsze dotacje rządowe. Dodatkowym ciężarem dla budżetu jest konieczność usuwania - przynajmniej w pewnej mierze - następstw strasznej awarii nuklearnej w Czarnobylu z 1986 roku.

Jakkolwiek nie lekceważyłbym tych faktów, wygląda na to, że większości obywateli Białorusi własne państwo nie jest potrzebne. Białorusini zawierzyli swojemu prezydentowi, a może nawet nie musiał ich przekonywać, do tego że nie ma sensu wprowadzać na siłę języka białoruskiego skoro 90% populacji i tak mówi po rosyjsku.



"...Цены поднимаем первый и последний раз..."

Rozmowa z prof. Bronisławem Geremkiem, przewodniczącym Sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych

Zamienić intencje w rzeczywistość

DYSKUSJA: Stosunki między Polską i Białorusią reguluje szereg umów międzyrządowych oraz traktat o dobrym sąsiedztwie i przyjaźni zawarty w czerwcu 1992 roku. Przeważnie jednak Białoruś, jeśli się mówi o polskiej polityce wschodniej, wymieniana jest na szarym końcu, a często nawet zupełnie pomijana. Jak ważnym partnerem jest w rzeczywistości dla Polski młode państwo białoruskie?

Poseł Bronisław Geremek: **W chwili obecnej możemy mówić jedynie o intencjach zarówno z jednej, jak i z drugiej strony oraz o możliwościach jakie powstają. Trudno natomiast mówić dzisiaj w bardzo pozytywnym tonie o rzeczywistości polsko-białoruskich stosunków gospodarczych i politycznych.**

Po rozpadzie Związku Radzieckiego, po zmianie ustrojowej w Polsce, trzeba było stosunki z Białorusią ułożyć w zupełnie inny sposób. Ze strony polskiej zostały podjęte działania w tym kierunku, które jednoznacznie określiły, że Polska doskonale rozumie niepodległościowe aspiracje Białorusi, i że zależy jej na jak najlepszych stosunkach z tym sąsiadem, a szczególnie na dobrej współpracy gospodarczej. Układ między naszymi państwami stworzył odpowiednie ku temu podstawy prawne. Jednak do chwili obecnej nie udało nam się wytworzyć rzeczywistych struktur współpracy. I to takich struktur, w których działałyby centralne instytucje, rządy, ale również społeczeństwa, poszczególne przedsiębiorstwa, stowarzyszenia, grupy ludzi - po prostu ludzie. I dlatego odpowiedź na postawione pytania brzmi: Białoruś jest ważnym partnerem dla Polski, zarówno ze względu na łączące nas tradycje kulturowe, jak i na potrzebę dobrych stosunków sąsiedzkich, ale do tej pory nie udało nam się zmienić tych aspiracji w rzeczywistość.

DYSKUSJA: Po czyjej zatem stronie leży wina za taki stan rzeczy: po polskiej, czy po białoruskiej?

Pos. B. Geremek: Moim zdaniem, nie zawsze jest tak, że ktoś musi być winien. Trzeba pamiętać o tym, że proces transformacji jest trudny i bolesny. Aby nasze gospodarki mogły sprawnie współpracować, musi być między nimi jasny układ finansowy. Musi istnieć odpowiednia infrastruktura bankowa, która zapewniłaby zarówno kredyt, jak i gwarancje dla handlu między naszymi krajami. Trzeba również zdać sobie sprawę z tego, że Polska ma już zupełnie inną gospodarkę. W naszym kraju ponad 60% produktu krajowego brutto wytwarza sektor prywatny, nie ma monopolu państwa w handlu zagranicznym, kontakty odbywają się na poziomie poszczególnych przedsiębiorstw. I tak być powinno.

Z drugiej strony proces transformacji gospodarczej na Białorusi jest mniej zaawansowany , reformy są raczej we wstępnej fazie. W związku z tym niezbędne jest działanie na szczeblu rządów. Nasze kraje znajdują się zatem w różnych systemach gospodarczych, a taka sytuacja wymaga wytworzenia odpowiednich mechanizmów adaptacyjnych, przekładniowych.

Jeśli zaś chodzi o współpracę kulturalną, to wydaje mi się, że nasze rządy są w tej sferze za mało aktywne. To prawda, że środki są ograniczone, ministerstwa kultury dysponują rzeczywiście bardzo skąpymi środkami. Jednak uważam, że zabrakło tu inicjatywy i wyobraźni, aby ożywić współpracę kulturalną.

I wreszcie stosunki polityczne. Traktatowe sformułowania są jasne, intencje politycznych przywódców Białorusi i Polski niejednokrotnie zostały wyrażone w sposób jednoznacznie pozytywny. Wiele jednak zależy od tego, w jaki sposób Białoruś kreśli swoje plany polityczne - w jakich związkach chce być, w jakie struktury integracji chce wejść, jakie jest miejsce Białorusi w WNP? Myślę, że w tym zakresie powinien być prowadzony dialog.

Chciałbym jednocześnie podkreślić, że taki dialog jest prowadzony na poziomie parlamentów. Niejednokrotnie spotykałem się z przedstawicielami Rady Najwyższej Republiki Białoruś i sądzę, że to jest bardzo ważne, gdyż na płaszczyźnie parlamentów o takich właśnie kontrowersyjnych problemach można rozmawiać.

DYSKUSJA: Wspomniane przez Pana polityczne plany Białorusi zdają się zmierzać w jednym kierunku: jak największego zbliżenia z Rosją, co jest poniekąd rzeczą zrozumiałą , gdyż białoruska gospodarka w znacznej mierze zależy od rosyjskich dostaw surowców oraz od rosyjskich rynków zbytu. Czy jednak to nadmierne zbliżenie Białorusi do Rosji nie ma negatywnego wpływu na stosunki z Polską?

Pos. B. Geremek: **Zbliżenie z Rosją nie może mieć negatywnego wpływu na na stosunki z Polską. Polska również chce zbliżenia gospodarczego z Rosją. Problem natomiast polega na tym, czy to zbliżenie oznacza podporządkowanie?** Polska nigdy nie wejdzie w żadną strefę wpływów, nigdy nie zgodzi się na ingerencję w swoją suwerenną politykę. Powstaje zatem pytanie: jakie jest w tej kwestii stanowisko Białorusi? Czy myśli ona wyłącznie o stosunkach gospodarczych, co byłoby zrozumiałe wziąwszy pod uwagę choćby wspomniane uzależnienie od rosyjskich rynków zbytu? Powtarzam: w dziedzinie gospodarczej jest to zrozumiałe. Ale jak się to przekłada na programy polityczne? Czy to oznacza podporządkowanie się Rosji? Taka sytuacja w sposób oczywisty zmieniłaby stosunki między Polską a Białorusią. Oznaczałoby to, że Warszawa również o problemach białoruskich musiałaby rozmawiać z Moskwą. Ja jednak wyrażam przekonanie, że Białoruś może jak najściślej współpracować z Rosją w dziedzinie gospodarki, ale jednocześnie sądzę, że kraj ten ma również aspiracje niepodległościowe, a co za tym idzie - aspiracje do politycznej i militarnej niezależności.

DYSKUSJA: Obok białoruskich dążeń do jak najbliższej współpracy z Rosją obserwujemy polskie dążenia do integracji ze strukturami europejskimi, które na Białorusi są różnie przyjmowane. Pojawiają się głosy, że jeżeli Polska chce pełnego członkostwa w sojuszu obronnym, jakim jest NATO, zatem kto Polsce zagraża? Politycy białoruscy otwarcie mówią także o obawach społeczeństwa białoruskiego wobec polskich planów

integracji z Paktem Północnoatlantyckim. Czy takie nastroje również w pewnym stopniu nie utrudniają nawiązania zadawalających stosunków między Polską a Białorusią?

Pos. B. Geremek: Wejście Polski do NATO jest - moim zdaniem - jak najbardziej zgodne z interesem Białorusi czy Ukrainy. A nawet więcej: nie jest to sprzeczne z interesem Rosji, bowiem można powiedzieć prosto - to nie dotyczy Rosji. Jest to sprawa między NATO a Polską. Czy jednak są podstawy do tego niepokoju rosyjskiego? To zależy od tego, o jaką Rosję tu chodzi? Bo przecież argument, że jeżeli Polska wejdzie do NATO, to Sojusz przybliży się do granic Rosji, a dojdzie do granicy Białorusi i Ukrainy, jest argumentem trafnym; ale jaka jest jego wymowa? NATO nie jest przecież sojuszem agresywnym wobec Rosji. Jest to układ państw niepodległych, opartych na zasadach demokratycznych, praktykujących gospodarkę rynkową. Moim zdaniem dla Białorusi jest to korzystne, że przybliża się do jej granic ten świat wolności, demokracji i gospodarki rynkowej. To przecież nie militarne struktury się przybliżają, ale przybliża się polityczny alians oparty na zasadach demokracji, poszanowania praw człowieka i poszanowania wolności w gospodarce. Doświadczenie historyczne uczy, że kraje demokratyczne wojen nie wszczynają. Jeżeli tak, zatem wejście Polski do NATO, którego podstawowym warunkiem jest system demokratyczny i zdrowa gospodarka, jest zgodne z interesem Białorusi.

DYSKUSJA: Zwrócił Pan uwagę na różnego rodzaju trudności w nawiązaniu zadowalających stosunków polsko-białoruskich, jest ich jak widać wiele. Jaki zatem będzie bieżący rok we współpracy między naszymi krajami?

Pos. B. Geremek: Ten rok nie rysuje się jako ten, w którym mogą nastąpić ważne i pozytywne wydarzenia. Po pierwsze w Polsce będzie to czas kampanii prezydenckiej, a co za tym idzie - wewnętrznych konfliktów, pewnej destabilizacji w funkcjonowaniu życia politycznego. Po drugie - jest to rok, w którym niepewność co do ewolucji przyszłej Rosji jest tak ostra, jak nigdy do tej pory. Brutalna interwencja w Czeczenii, jaskrawe użycie przemocy wskazuje na pewien mechanizm, który może skierować rozwój Rosji w zupełnie przeciwną stronę, niż działo się to w przeciągu ostatnich czterech lat. Jest rzeczą znamienną, że równocześnie z użyciem przemocy w Czeczenii w celu zdobycia politycznej władzy, pojawiają się nostalgie za Związkiem Radzieckim. Pojawiają się brutalne ataki na ruch obrony praw człowieka w Rosji. To wszystko budzi najwyższy niepokój. To świadczyć może o odradzaniu się imperialnych tendencji w Rosji. Oba te względy - sytuacja wewnętrzna w Polsce i w Rosji - mogą wpłynąć hamująco na stosunki między Polską i Białorusią. Jednak wszystko przemawiałoby przeciwko takiemu rozwojowi sytuacji. Jeżeli tak jest, że powstają tego typu zagrożenia, i jeżeli Białoruś chciałaby kontynuować swoją politykę dobrych stosunków z Rosją, ale opartych na zasadzie niezależności, to wówczas oba nasze kraje powinny myśleć o tym, jaka jest perspektywa demokratycznej ewolucji Rosji. Powinny wspólnym głosem mówić, że taka właśnie ewolucja Rosji - ku demokracji, państwu prawa, poszanowaniu praw człowieka - jest w interesie przede wszystkim Rosji, ale także i sąsiadów, którzy chcą mieć z nią dobre stosunki. Wówczas, jeżeli byśmy spróbowali tak o tej kwestii myśleć, moglibyśmy nawiązać w bieżącym roku między Polską i Republiką Białoruś bardzo ważny i owocny dialog polityczny.

DYSKUSJA : Dziękuję za rozmowę.

Z posłem Bronisławem Geremkiem rozmawiał Jarosław Iwaniuk. Podkreślenia pochodzą od redakcji. 23.01.1995

MIŚ

Szpieg Małaszkiewicz ?

Postawny mężczyzna w średnim wieku, mocny głos, przekonanie w słowach. Były działacz Związku Polaków na Białorusi, redaktor "Głosu znad Niemna", obecnie wydawca czasopism dla polskich dzieci i młodzieży na Białorusi. Włodzimierz Małaszkiewicz - człowiek, który swoim listem otwartym opublikowanym w mińskiej gazecie "7 Dni" wywołał małą burzę w szklance wody. W liście swym Małaszkiewicz donosi, że był zmuszany przez polski Urząd Ochrony Państwa do inwigilowania polskiego środowiska na Białorusi. "Postawiono mnie w takiej sytuacji, że nie mogłem nie podpisać oświadczenia o współpracy. Z początku chcieli, żebym donosił o wszystkim, co dzieje się w Związku Polaków. Do dziś nie rozumieją tam mojego odejścia. A ja odszedłem tylko dlatego, żeby nie szpiegować". Małaszkiewicz pisze, że UOP chciał zdobyć, prawdziwe czy tylko spreparowane, dowody na to, że białoruski KGB ma swoje nieczyste interesy w Polsce. I jego właśnie chciał do tego wykorzystać.

Pierwszy raz chciano go zwerbować już dawno, kiedy leżał w szpitalu w Białymstoku. Człowiek, który wtedy się do niego zgłosił, prosił o kontakt w sprawie pewnego wypadku na granicy, którego Małaszkiewicz miał być świadkiem. Pod podany numer telefonu nie zadzwonił nigdy, przeczuwając jakieś nieczyste sprawy. "Wtedy zaczęły się dziać w moim życiu takie rzeczy, że zrozumiałem, że nie dadzą mi spokoju. I kiedy wreszcie się z nimi spotkałem, przekonałem się, że miałem rację".

Sposób werbunku do współpracy z UOP potwierdza rzecznik prasowy białoruskiego KGB, płk Jewgienij Babrow. "Mieliśmy już około 20-tu zgłoszeń nakłaniania do szpiegostwa od naszych obywateli powracających z Polski" - mówi. Wedle jego słów, polskie "spec-służby" wykorzystują kompromitujące sytuacje, w jakich znaleźli się obywatele Białorusi na terytorium Polski, aby zmusić ich do współpracy. UOP interesuje się przede wszystkim dyslokacją wojsk na granicy polsko-białoruskiej , działalnością KGB i jego współpracownikami, charakterystyką socjalnej i politycznej sytuacji na Białorusi. Taką działalność UOP białoruski KGB obserwuje od momentu ogłoszenia przez Białoruś niepodległości. Ta data zgadza się mniej więcej z okresem, kiedy próbowano zwerbować Małaszkiewicza.

UOP stanowczo zaprzecza, jakoby prowadził akcję werbunkową wśród przebywających w Polsce Białorusinów. Nie rozumie też przyczyn, dla których na Białorusi rozpoczęła się kampania prasowa "demaskująca" szpiegowską działalność polskich służb specjalnych przeciwko temu państwu. Tu warto zwrócić uwagę, że białoruskie KGB zarzuca wrogą działalność nie tylko polskim służbom bezpieczeństwa. Ofiarami zarzutów o szpiegostwo, już na terytorium Białorusi, padło dwóch pracowników ambasady Turcji w Mińsku, którzy przez władze państwa zostały uznane personae non gratae.

Dlaczego pojawił się list otwarty Małaszkiewicza? Dlaczego zaraz po jego opublikowaniu w białoruskiej prasie, a właściwie tylko w gazecie "7 Dni", znalazło się tyle informacji dotyczących działalności UOP? Dlaczego ten ostatni nie reaguje? Dlaczego wreszcie w ostatnim numerze "7-miu Dni" nie pojawił się głośno zapowiadany artykuł o sposobie werbunku białoruskich obywateli przez polskie służby bezpieczeństwa?

Spora część zainteresowanych sprawą osób, wśród nich grupa białoruskich parlamentarzystów, zgodnie twierdzi, że całe zamieszanie jest zgrabnie prowadzoną acz zbyt grubymi nićmi szytą akcją białoruskich służb specjalnych. KGB w Mińsku oczywiście zaprzecza - "Komitet nie zainicjował publikacji otwartego listu Małaszkiewicza, jednak już po jego ukazaniu się, przekazaliśmy prasie przygotowane wcześniej materiały. Profilaktycznie" - podkreśla rzecznik KGB w Mińsku płk Babrow. Z kolei Małaszkiewicz z oburzeniem wykrzykuje -"Czy po 36-ciu latach prasy w radio i w prasie, z moim doświadczeniem, napisałbym coś takiego, co mogłoby mi, jak człowiekowi, zaszkodzić? Spowodować, że ludzie nazwą mnie prowokatorem? Napisałem ten list, żeby ustrzec Polaków i Białorusinów przed wrogą działalnością obcych służb, żeby pokazać, że ktoś chce nas skłócić". "Przyjmując założenie, że KGB w Mińsku jest agendą rosyjskiego KGB, sprawą musi kierować ktoś z Moskwy" - mówi anonimowy pracownik Ośrodka Studiów Wschodnich w Warszawie. Jest on przekonany, że Małaszkiewicz dał się głupio wciągnąć w wielką machinę, która ma wyprodukować masę pieniędzy.

Zakładając, że sprawa rozgrywa się wokół pieniędzy, i to nie małych, zakładając również, że "pieniądze" równa się "wielka władza", można wyżej wymienioną tezę uznać za słuszną. Po pierwsze - wydalono z Białorusi dwóch pracowników tureckiej ambasady pod zarzutem szpiegostwa (na marginesie warto dodać, że Turcja zareagowała bardzo ostro na ten krok i wycofała się z prac nad traktatem o współpracy z Białorusią). Po drugie - wrogą działalność zarzuca się polskiemu UOP. Turcja zaproponowała władzom w Mińsku, że będzie pośrednikiem w rozmowach z Irakiem w sprawie dostaw ropy na Białoruś. Jest taki Ktoś, Komu Się Nie Podoba, Jak Zabierane Są Mu Strefy Wpływów. Polska z kolei, stoi już u drzwi do Unii Europejskiej, NATO, słowem - u wrót Zachodu. Białoruś mogłaby, widząc dobry przykład zaraz za swoją zachodnią granicą, zdecydować, że też do tego Zachodu chce dołączyć. Jest taki Ktoś, Komu Się Nie Podoba, Jak Zabierane Są Mu Strefy Wpływów. Na potwierdzenie tej ostatniej tezy można podać przykład ze spotkania w Budapeszcie, gdzie Białoruś miała podpisać dokument o przystąpieniu do "Partnerstwa dla pokoju". Do podpisania dokumentu z niewiadomych przyczyn nie doszło. Zastanawiająca jest w tym kontekście wypowiedź ministra spraw zagranicznych Białorusi, Włodzimierza Sieńki, który stwierdził, że przyjęcie Polski do NATO może poważnie zaniepokoić część białoruskiego społeczeństwa. Zastanawiająca tym bardziej, że minister Sieńko był do tej pory raczej prozachodni, jeśli chodzi o przyszłość państwa białoruskiego.

Wydaje się, że i białoruskie KGB chce przy jednym ogniu upiec własną pieczeń. Jak w każdym parlamencie, tak i w Mińsku pod koniec roku zaczynają się rozmowy o przyszłorocznym budżecie. Projekt budżetu przewiduje znaczne zwiększenie wydatków na KGB. Taka propozycja spotka się na pewno z ostrym sprzeciwem wielu deputowanych. Wypadałoby tedy dać białoruskiemu KGB do rąk jakieś argumenty. I tutaj działalność antyszpiegowska, na którą trzeba przecież olbrzymich nakładów, byłaby jak najbardziej pożądana.

Dziwi także ociąganie się polskiego UOP z przyjęciem stanowiska wobec tak poważnych zarzutów. Przypomnijmy, że białoruskie KGB jeszcze we wrześniu złożyło oficjalną notę protestacyjną na ręce ambasadora RP w Mińsku. Do tej pory nie otrzymało odpowiedzi. I zdaje się jeszcze długo nie otrzyma. Pani po drugiej stronie linii telefonicznej, w biurze prasowym UOP, przemiłym głosem wyjaśnia, że nie będzie żadnego oficjalnego stanowiska Urzędu w sprawie zarzutów o działalność werbunkową polskich służb specjalnych wobec obywateli Białorusi. "Myślę, że dla dobra naszych sąsiedzkich stosunków, powinniśmy przeczekać tą >>szpiegowską falę<<. Zależy nam na spokojnym pożegnaniu się z tą sprawą. Oczywiście, jeżeli nie skończą się tego typu enuncjacje, zostaną podjęte odpowiednie działania". I z drugiej strony płk Babrow - "Jeśli ktoś mówi o dobrosąsiedzkich stosunkach, to powinien najpierw przerwać swoją wrogą działalność wobec sąsiada. Jeśli takie akcje się nie skończą, będziemy reagować". Jedna i druga strona pohukuje na siebie, jak się należy spodziewać, bez większej ochoty na konfrontację. KGB zapomni o całej sprawie wraz z przyjęciem przez białoruski parlament korzystnego dla siebie budżetu, UOP z kolei czeka tylko na ten moment, żeby już nikt do sprawy nie wracał. Jak powiedział mój znajomy psycholog o całej sprawie: "Wszyscy mają coś na sumieniu i wszyscy starają się to pokryć agresją". Zdaje się, na szczęście, że tym razem cała para pójdzie w gwizdek.

Doc. dr Uładzimir Lukiewicz

Sport a odrodzenie narodowe na Białorusi

Problem tożsamości narodowej realizuje się przede wszystkim na poziomie kultury. Odnosi się to przeważnie do języka, tradycji i symboli. Niestety na Białorusi te szczegóły są praktycznie niezauważalne. Kraj wygląda prędzej jak północno-zachodni region Rosji. Ponad 70 lat polityki bolszewików przetworzyło Białorusinów w ludzi, którzy nie znają swoich historycznych korzeni i, co jest jeszcze gorsze, nie chcą o nich wiedzieć. Społeczeństwa nie można nazwać białoruskim, ale z drugiej strony nie jest ono całkiem rosyjskie.

Żeby stawić opór intensywnej rusyfikacji trzeba zająć się sferą wychowania i edukacji. Ale nie sposób pominąć tak ważnego środka formowania tożsamości narodowej, jakim może być sport.

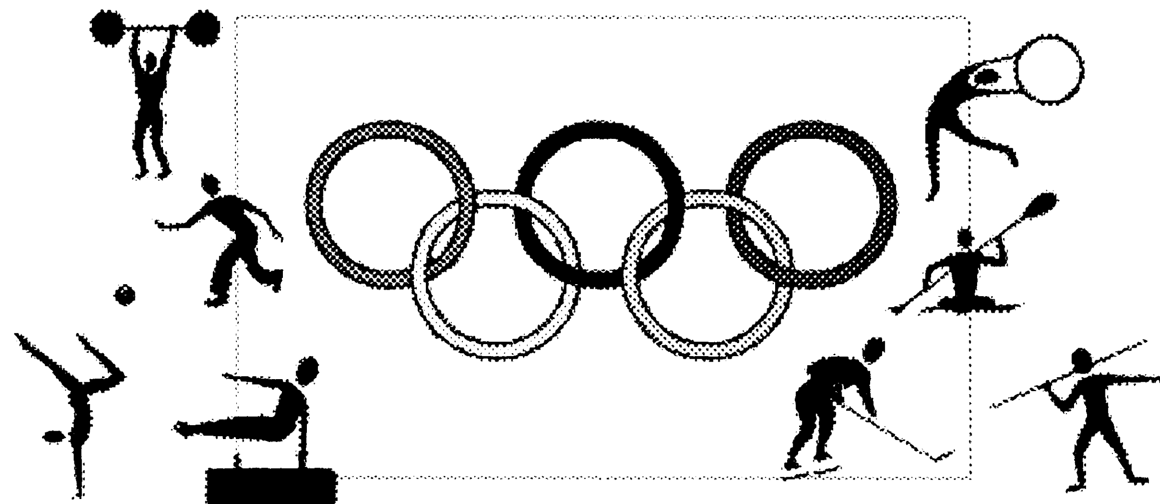
W czasach, gdy Białoruś nie miała bezpośredniego wyjścia na arenę międzynarodową, jej reprezentanci byli typowani w Moskwie, gdzie fomowano "zbornyje" ZSRR (WNP). Praktycznie zawsze w przypadku, gdy siły rywali były wyrównane, w sporze między Białorusinem i przedstawicielem Rosji wybierano tego ostatniego. Nie jest dziś wielką tajemnicą, że w grę wchodziły zakulisowe metody "walki". W taki sposób nie trafił na Olimpiadę w Albertville narciarz **Wiaczesław Płaksunow**, a na międzynarodowy turniej do Barcelony nie wysłano przedstawicielki gimnastyki artystycznej **Łarysy Łukianienko**. Do tych nazwisk można dodać wiele innych. I zawsze działo się tak, że naród białoruski mógł oglądać swoich przedstawicieli, którzy zwyciężając, przyczyniali się do rozsławiania imperium. I kiedy zawodnicy z republik nadbałtyckich głośno mówili, że są Litwinami czy Łotyszami, Białorusinów w ogóle nie było widać.

Dzisiaj sytuacja społeczno-polityczna zmieniła się radykalnie. Blałoruś ma możliwość brania udziału we wszystkich najpoważniejszych zawodach międzynarodowych ze swoją samodzielną reprezentacją. Sportowcy mają otwartą prostą drogę na europejskie i światowe szczyty ze swom sztandarem i nazwą swojego kraju. Możliwe jest też znacznie szersze przedstawicielstwo zawodników i drużyn w światowej rywalizacji.

Wszystko to wywiera wpływ na kibiców. **Próba przeanalizowania wpływu sporu na tożsamość narodową została podjęta w czasie badań socjologicznych w Brześciu, w latach 1990-1992**, przeprowadzonych wśród kibiców na meczach piłki nożnej. Badania z 1990 roku robiono w czasie meczu na mistrzostwach ZSRR między drużynami "Dynamo" Brześć a "Bałtyka" Kaliningrad. Rozprowadzono 1000 ankiet - z czego wróciło 22,3%. Warto przypomnieć, że był to czas zmian w stosunkach republik z Kremlem, kiedy zaczęto głośno mówić o niepodległości, zaś w Gruzji odbyły się już pierwsze mistrzostwa piłkarskie z udziałem najsilniejszych klubów. Z kolei badania w 1992 r. przeprowadzono w trakcie mistrzostw Białorusi. Było to już po ogłoszeniu deklaracji niepodległości, gdy Białoruś stała się podmiotem prawa międzynarodowego, a zarazem w czasie powstawania nowych struktur organizacyjnych w ruchu sportowym (np. Białoruski Komitet Olimpijski). Na spotkaniu drużyny "Dynamo" Brześć z "Abuwszczykiem" Lida rozdano 500 ankiet, wróciło 27,6%.

Kiedy porównamy wyniki obu ankiet, widać spore różnice. Przede wszystkim znacznie wzrosła ilość zwolenników sportu zawodowego - 62,7% respondentów wobec 33,5% w roku 1990. Pojęcie "sport jako zawód" na trwałe weszło do ludzkiej świadomości.

Widać zmiany w stosunku do problemu samodzielności sportu narodowego. W roku 1990 tylko 15,6% badanych uważała, że sport w suwerennych państwach powinien być samodzielny, po dwóch latach sądziło tak 26,8%. Znacznie (z 39,0% do 61,2%) zwiększyła się też ilość zwolenników uczestniczenia drużyny narodowej Białorusi w międzynarodowych imprezach sportowych i jej udziału w międzynarodowych organizacjach, takich jak MKOI, FIFA czy UEFA. Tendencje powolnego rozwoju świadomości narodowej wyraźnie podkreślają wyniki odpowiedzi na pytani o przeprowadzanie mistrzostw piłki nożnej Gruzji, Łotwy, Litwy i Estonii oraz udział tych krajów w zawodach międzynarodowych. W 1990 r. odbyły się mistrzostwa Gruzji - popierało ten pomysł tylko 28,5%. Po dwóch latach - 70,2%! Liczba głosów przeciwnych zmalała sześciokrotnie. Nie jest to przypadkowe - Białorusini zaczynają sobie przypominać kim są. Potwierdzeniem mogą być odpowiedzi respondentów (59,7%) podkreślających, że nie może być mowy o tym, żeby kluby białoruskie uczestniczyły w mistrzostwach jakiegokolwiek innego kraju.



Jakub Kołas

Nowa Ziemia

II RANEK NIEDZIELNY

Dzień był świąteczny. Tylko matka
Z patelnią w ręku przy oładkach
Z samego ranka się krzątała,
Śniadanie dzieciom szykowała.
Dzieciarnia też się pobudziła
I pod rękami się kręciła.
Na ławie, patrzeć, już wyrasta
W dębowej dzieży pulchne ciasto.
Matka warząchew nim napełnia
I wychlapuje na patelnię
Pacynę gestą z piskiem krótkim.
Zasyczy, robiąc się kraglutki
Oładki placek i z patelnią
Do pieca sunie w żar piekielny;
Tam z tego ciasta w okamgnieniu
Pieką się bliny - jak marzenie:
Z wierzchu gładziutkie, wyrośnięte,
Od spodu przypieczeniem tknięte.
I raz za razem z rąk matczynych
Sfruwały na stolnicę bliny.
Dzieci ze sprytem jakimś kocim
Przechwytywały przysmak w locie
I grubo sadłem omaszczały,
Które w osobnej misie stało
Gotowe już do wereszczaki.
Niewyszukany przysmak taki:
Sól-pieprz, cebula, liść bobkowy,
Skwarki słoniny, kwas chlebowy,
Garść mąki z sadłem zasmażona
I wereszczaka przyprawiona.
I dziatwa święto ma nie lada,
Bo do sytości się najada.
O, jakże bliski sercu dziecka
Jest brzęk patelni na przypiecku!
Jaką odświętną dźwięczy pieśnią,
Ile podniety z sobą niesie!
Napełnia serce, pieści uszy,
Sytością nęci pusty brzuszek,
Rozlewa się po całym ciele
I w mig podrywa je z pościeli.
Nic darmo przecie stryj Antoni,
Gdy do krów trzeba czy do koni
O świcie zbudzić śpiące dziecko,
Dzwoni patelnią po przypiecku.

Teraz, gdy brzuszki napełnione,
Dzieciarnia w mig na wszystkie strony
Dokoła chaty się rozbiega:
Ten wierzchem już na kijku biega,
Ten goni kury, a dziewczynki
Kopią się w piasku jak te świnki
I babki lepią. Zaś Alesia
Nad strumyk ciągnie, który w lesie
Pobliskim swój początek bierze
I łukiem wkoło chaty bieży.
Tam dobrze w gąszczu jagodowym
Sluchać pogwizdów ptasiej mowy.
Z dorosłych każdy też zajęty,
Chociaż niedziela to dzień święty.
Michaś przed świtem już zawczasu
Ruszył w codzienny obchód lasu.
Antoś tak samo wstawał do dnia,
Lecz wolnej chwili nadaremnie
Z dnia na dzień pragnął, by na Niemnie
Z wędeczką siąść choć raz w tygodniu,
Choć jeden zaciąg wziąć na toni,
Bo był rybakiem stryj Antoni
Jak i rolnikiem pomysłowym.

A Władzik gdzieś tam pasie krowy
I pewnie przyległ koło stadka.
W obejściu sama tylko matka
Z czeredą dziatwy pozostała
I wciąż na nogach, wciąż dreptala
To przy dzieciakach, to przy piecu,
Tylko co w polu, już w ogrodzie
I wciąż robota z rąk nie schodzi,
Bo taki to już los kobiecy...
Ot choćby teraz: piec zamknięty,
Naczynia zmyte, czyste sprzęty,
Można odpocząć. A nic z tego:
Prosięta kwiczą, proszą swego,
Boćwinę w grządkach czas przerzedzić,
A jeszcze Józik nie usiedzi
Chwili w spokoju, bąk głupieńki,
Wciąż się matczynej trzyma ręki,
Bez przerwy o coś wypytuje,
Przeszkadza w pracy, nerwy psuje.

A słonko już się w górę wzbiło
I listki z rosy osuszyło.
Obłoczki lekkie na pogodę
Po niebie mkną, jak gąski młode
Bielutkim stadkiem nad łąkami,
Cienistym lasem i polami.
A wietrzyk, figlarz, frant kochliwy,
Zielone łąkom czesze grzywy,
Zawraca głowę jarzębinie
Jak chłopiec pierwszej swej dziewczynie,
A w lesie drzew podniebne strzechy
Rozwiewa z łobuzerskim śmiechem.
Dorodne grube dwie osiny
Szepcą ploteczki i nowiny
I tak się bawią, tak chichocą,
Aż listki na nich wciąż dygocą,
Czy może taka ich uroda?

A matka wraca juz z ogrodu:
- Alesiu, synku, idą krówki !
Biegnij i odsuń z wrót zasuwki,
Żeby się w bramie nie stłoczyly...
Lepiej ja sama... Daj Bóg siły!..
Ty dokąd, Józik?! Wróć, niecnoto!

A krowy doszły już pod wrota.
Przodem pospiesza już Krasula,
Tuz za nią Łysa i Rahula,
A dalej zgodnie dwie cieliczki,
Jak kochające się siostrzyczki.
I byk Mikita - sam na drodze
Ogonem wymachuje srodze.
A gzy - jak rozjuszone pszczoły
Rojem spadają na żywiołę,
Huczą drapieżnie, tną boleśnie
Przez sierść, przez skórę ranią mięśnie
Bez chwili przerwy, bez wytchnienia.
Żywioła zwija się w cierpieniach,
Nogami wierzga, rogiem bodzie,
Myczenie, tupot, ryk w zagrodzie
I nawet pastuch w żywy kamień
Klnie gzy piekielne nad krowami,
Które do chlewa rwać co siły
We wrota razem się wklinily.
Przy chlewie też się cyrk rozpętał:
- Dokąd, Pończocho ty przeklęta?!
Słychać Władziowe tam popisy
("Pończocha" - to przezwisko Łysej).
A w bramie jak na złość Rahula
Cieliczkę dźga! Ta ryczy z bólu!
A jakby tego było mało
Zza płotu wyskakuje Hałas.
I jemu na tym krowim froncie
Swoje trzy grosze chce się wtrącić
I się odegrać na Mikicie
Za pieskie podwórkowe życie.
Z łajem bojowym wojownika
Wpił się zębami w ogon byka
I za nic mając byczy gniew
Dojechał na nim pod sam chlew...

Tak uporawszy się ze stadem
Mógł Władzio wziąć się do oładek.
- Stryj Antoś wraca! - krzyczą dzieci
I już nie ważne nic na świecie:
Do stryjka na wyprzódki gnają
I tylko pięty im łyskają.
- Stryjku kochany, sokoliku!
Nasyp jagódek mi z koszyka!
- A mnie daj wędki!
- A mnie kijek!
Już obskoczyły zewsząd stryja
I łaszą się, urwisy małe.
A stryj powagi pełen cały
Kroczy bez czapki i pod nosem
Pacierze mówi cichym głosem.
Dzieciaki cichną wnet w pół słowa:
Jak się zakończy ta rozmowa
Stryja Antosia ze świętymi,
Dopiero porozmawia z nimi.
Płynie modlitwa tajemnicza,
Którą stryj Antoś tak wyliczył,
By "Amen" padło koło domu.
W chacie nie bardzo, jak wiadomo,
Można pomodlić się jak trzeba.
Tam człeka każda rzecz od nieba,
A myśl - od Boga wciąż odwodzi,
I to, i tamto na przeszkodzie
I miast się modlić, człek nagrzeszy
I tylko diabła tym ucieszy.
Zaledwie stryj przekroczył bramę,
Bije się w piersi, mówi "Amen"
I trzykroć żegna się pobożnie.
Teraz i czapkę wdziać już można,
I wędki złożyć. - Jak tam, dziatki,
Zostało dla mnie z pół oładki? -
A dzieci za odpowiedź całą
Jeno po brzuszkach się klepały
I rozbawione tym pokazem
Do chaty szły już ze stryjem razem.
- Alesiu, bracie, nie uwierzysz,
Jakiegom miał na haku zwierza
Rozpoczął stryjek. - Szczupaczysko!
Ledwo nie złamał mi wędziska,
Tak spławik ostro poszedł na dno
"No - myślę sobie, - sztuka ładna!"

Ciagnę, a kij się w pałąk zgina.
Raptem wyskoczył ponad wodę,
A paszczę miał jak ten krokodyl!
Taka trafiła się zwierzyna,
Szczupak na oko pod pół puda.
I patrzaj, zerwał się, paskuda!
A tak go długo prowadzałem,
Już, już go prawie w ręku miałem,
A on jak szarpnie, jak uderzy!
Zerwał mi żyłkę, połknął hak,
Rozwalił wędkę w drobny mak...
Tak żal ! Nie mogę wprost uwierzyć !
- Jak połknął hak i z drutem razem,
To pewno zdechnie? - Skad? Zaraza,
Szczupol, to, bracie, twarda sztuka.
Pieć haków połknie i, psiajucha,
Do samej śmierci żyje. Spytaj
Janczura o to, który chwyta
Szczupaki tak, jak ty oładki.
On zna już wszystkie ich zagadki.

Takie to stryja wędkowanie.
Tymczasem pora na śniadanie,
A ojca nie ma. Na obchodzie.
Wyruszył z rana tak jak co dzień
I przepadł, jak ten cukier w wodzie.
Matce czekanie się sprzykrzyło:
- I co mu daje ta gorliwość,
Co on dreptaniem tym wydrepce?
Narzeka matka. - Pan, jak zechce,
W mig znajdzie powód dla nagany,
Choć skacz, choć tańcz ty koło pana
I waruj koło jego spraw.
A własnych z nim nie dojdziesz praw,
To szkoda czasu i atłasu.
A las jak był, tak będzie lasem.
I Michał nie rozumie tego,
Choć ty sto razy mów do niego,
Że dzień niedzielny to dzień święty,
Ze sam on jak ten wiór wyschnięty
Od snu odwykłszy i jedzenia.
Kto by tak służył bez wytchnienia?
Tak matka w złości pomstowała
Nie raz z Antosiem na Michała.
A Michał wtedy protestował:
- Że też was uczyć ciągle trzeba,
Jak ciężko o kawałek chleba!
Bez dania racji wasza mowa.
Bo taka dola już strażnicka,
Że nie ma służby na pół gwizdka.



Wystarczy rewir z oka spuścić,
A w mig na wypas bydło wpuści
Chociażby koleś twój po fachu.
I spać nie będziesz mógł ze strachu,
Że gdzieś tam wyrąb poza klasą,
Że nie daj Boże, pożar lasu!..
Takie ci w lesie cuda wyjdą
Że chodź pod ziemię właź ze wstydu
Inie wykręcisz się od licha.
A chcesz spokoju? Chcesz żyć cicho?
Pilnuj porządnie fachu swego
I chleba tego powszedniego,
Którym ten las nas wszystkich żywi. -
Jak można temu się przeciwić?

Tymczasem z flintą na ramieniu,
Przez starodrzewy, zalesienia,
Sośniaki, zręby, wiatrołomy
Ojciec kierował się do domu.
Kroczył powoli bez pośpiechu,
Przystając czasem bez oddechu,
I w głosy leśne się wsłuchiwał,
Cudom się dziwnym przypatrywał,
Powietrze wąchał, nos rozdymał,
Czy, Boże chroń, gdzieś nie ma dymu...
Aprzez gałęzi świerków sosen
Błękitem śmiały się niebiosa.
Gdzieniegdze tylko chmurki białe
Na wschdie. Dawno nie padało.
Kojący spokój był w przyrodzie.
Od góry ledwo skądś dochodził
Poszum krzątania się pszczelego
Sponad młodniku sosnowego.
A muszki żuczki i motyle
Swoje sprawiały krotochwile
Itak cichutko przygrywały,
Że ucho z trudem brzęk chwytało.

A na haliznach i polanach
Z mietlicą płową po kolana
Koniki polne pod nogami
Całymi rwały się rojami
I opadały w trawę miękko,
Jak ziarno wysiewane ręką.
Lecz wdziękiem, strojem, kolorami
Nic się nie zrówna z motylami.
I człowiek patrzy urzeczony
Na lot ich miękki, roztańczony.
A ścieżki leśne pod drzewami
Miękkimi wiją się wstążkami,
W gęstwinie się złączone wodzą,
A na polanach się rozchodzą,
Jedna do cienia, druga w słońce...
O lesie można tak bez końca!

Wolno, statecznie, krok za krokiem,
Za myśli swych pogodnym tokiem
Dochodził Michał już do domu.
Słysząc tatowy krok znajomy
Malcy się z chaty wysypali
I ojca w bramie wnet witali.
Aleś wziął strzelbę, czapkę z tarczą,
W której się czuł szczęśliwy bardzo,
Choć nakrywała go z uszami.
Kastuś brał torbę z frędzelkami
I znak strażnika miedzią lśniący.
- Hej tam, Michale, idziesz w końcu?!
Zawołał Antoś nie bez złości:
- Kiedyż pan strażnik raczy w gości?

Якуб Колас

Новая зямля

РАНІЦА Ў НЯДЗЕЛЬКУ

Дзень быў святы. Яшчэ ад рання
Блінцы пякліся на сняданне,
І ўжо пры печы з чапялою
Стаяла маці... Пад рукою
Таўкліся дзеці, замінялі,
Або смяяліся, спявалі.
Услон заняў сваё ўжо места,
На ім стаяла дзежка цеста,
І апалонік то і дзела
Па дзежцы боўтаў жвава, смела
І кідаў цеста ў скавародкі.
Давала піск яно кароткі,
Льючыся з шумам на патэльні,
І ў жар стаўлялася пякельны;
І там з яго ўжо ўвачавідкі
Пякліся гладзенькія пліткі
Блінцоў, спаднізу наздраватых,
Угору пышна, пухла ўзнятых,
І ўжо адтуль рукою маткі
На ўслон шпурляліся аладкі,
А дзеці іх даўно сачылі
І на ляту блінцы лавілі,
Заядла мазалі іх здорам.
Стаяў асобна ў місцы скорам
Сяго-таго для верашчакі.

Як бы сявец той сыпне сем'е,
А матылькі сваім убраннем
Касуюць тут усіх дазвання
І не лятаюць — танцы правяць,
Ну, каго хочаш, зацікавяць.
А як прыгожы пуцявінкі
У шаўках зялёнае травінкі!
Якія мяккія іх рысы
І павароткі іх, абрысы!
Ідуць, звіваюцца, лучацца...
Эх, слаўна ў лесе, слаўна, братцы!

А авадні, як рой пчаліны,
Сляпіцай лезуць да скаціны,
Гудуць драпежна, тнуць балюча,
Бы крапіва тая пякуча,
Дыхнуць каровам не даюць.
Каровы злосныя бягуць,
Адна другую б'юць рагамі
І толькі тухкаюць нагамі;
І сам пастух бяжыць, гукае
І гэту заедзь праклінае;
Няма за поганню парадку,
Сярдуе сам і злуе статка,
Барзджэй, як можа, ў хлеў пражэцца

А лес, як быў, то й будзе лесам,
Дык і дарэмна ўся турбота —
Бяда з ім проста і згрызота!
Няма яму нядзелькі, свята —
Ідзе ды йдзе ён, як закляты;
У шчэпку высах з той хады,
Ад сну адбіўся, ад яды.
І хто ўжо служыць гэтак дбала?
Антось і маці на Міхала
Не раз у злосці нападалі.
Але таго яны не зналі,
Як лёгка хлеб той дастаецца.
Не сцерпіць часам, адсячэцца
Міхал ад гэтакіх нападак:
Які ж бы толк быў і парадак,
Каб ён служыў, спусціўшы рукі?
Свае ж сябры — майстры на штукі:
Так ударуць і так падкусяць —
Цягнуцца нехаця прымусяць.
А вось папробуй на цікавасць
Стрымай службовую рухавасць,
Служы, спусціўшы рукавы,
І выкінь службу з галавы,—
Такія ў лесе выйдуць справы —
Пажар, парубкі і патравы —
Не адкараскацца ад ліха.
А хочаш ты, каб было ціха,
На чым сядзіш, таго глядзі ты!
Казаў Міхал не раз сярдзіта:
— Маўчы, калі ёсць хлеб у роце! —
І што сказаць на гэта проці?

А бацька з стрэльбай за плячамі
Ішоў дадому хвайнякамі,
Ішоў павολі, не спяшаўся,
Часамі, стаўшы, азіраўся
І прыслухоўваўся да зыкаў
Лясного шуму, яго крыкаў
Ды нюхаў дух той, поўны вару:
Такая суш — крый бог пажару!

З-за рэчкі ціснуцца каровы.
Ідзе пападрадзе Красуля,
За ёю Лысая, Рагуля,
Ды дзве пярэзімкі-цялушкі
Ідуць у згодзе, як дзве дружкі;
А збоку чмыша бык Мікіта,
Хвастом матаючы сярдзіта.

© PDF: Kamunikat.org 2021
© Інтэрнэт-версія: Kamunikat.org 2021

— А, дзядзька! дзядзечка, саколік!
Насып мне ягад у прыполік!
— Дай мне дубец! — А мне дай вуды!
Крычаць малыя шалапуды,
Бягуць і скачуць, б'юць у ладкі,
А дзядзька мерна йдзе з-за кладкі,
Ідзе без шапкі, круціць носам —
Гаворыць пацеры з засосам;
Для смешак твар яго зацяты,
Дык, моў, не лезьце, парасяты.
І дзеці змоўклі, больш ні слова:
Няхай канчаецца размова
Антося дзядзькі са святымі,—
Тады пагутарыць і з імі.
А покі кончыць ён маліцца,
То можна ў Свержні апыніцца:
Псалмоў адкоціць з паўдзесятка,
Ды так выразна, ды так гладка,
Што дзяк і той не ўсякі зможа,
Як рэпу грыз,— даруй грэх, божа!
Не гаварыў, а сек языкам!
Маліўся дзядзька з тым разлікам,
Каб кончыць модлы каля дома,
Бо ў хаце нельга, ёсць вядома,
Маліцца хораша, як трэба:
Тут глупства кожнае ад неба,
Ад бога думкі адкідае,
То тое-сёе замінае,
І не намолішся — нагрэшыш
Ды чорта лысага пацешыш.
І толькі дзядзька на двор ступіць,
Дык кулаком у грудзі лупіць,
Тры разы хрысціцца, ўздыхае,
Тады ўжо шапку накідае
І ставіць вуды ўсе ў парадак.

А тоўсты, падла, бы япрук,
І доўгі ж, доўгі, як цапільна.
Шчупак, брат, ёмкі: на паўпуда,
Але сарваўся. Ах, паскуда!
І натаміў, як мае быць,
І пастка ўжо з вады тырчыць,
Як змей, варочае зянкамі,
Ну, вось ён, вось! хватай рукамі!
А потым, брат, калі рвануўся,—
Усё к чорту — вуда і кручок,
Пайшоў гуляць мой шчупачок!
А я, брат, толькі аблізнуўся!
— Ах, вось шкада! З кручком і з дротам?
Дык ён жа здохне! — Ну чаго там!
Шчупак — жывучая, брат, юха!
Такі жывучы — дзяржы вуха!
Ен пяць кручкоў глыне — й не знайся;
Ты ў Янчура пра іх спытайся:
Янчур іх лужа, як арэхі,
Іх знае прожары-прарэхі.
А мне ўсяе, брат, тэй уцехі,
Што падчаплю зноў юху тую,
Тады, брат, дудкі: не спудлую!

Ўжо снедаць час, і поўдзень скора,
Ды з гэтым бацькам адно гора!
Як пойдзе ён у лес той зрання,
Як цукар у вадзе растане:
Няма й няма, чакаць абрыдне.
Якога выхадзіш там злыдня?
Ці надта выслужышся ў пана?
Усё роўна знойдзецца загана;
Як ты ні падай, ні гайсай,
Не пападзеш да пана ў рай
З сваёй патрэбай, інтарэсам.

Sakrat Janovic

Ad "Biblii" da biełaruskaj litaratury

Starabiełaruskaja litaratura, jak i kožnaja inšaja tych časoŭ, pieražyvała peryjady roskvitu i zaniapadu. Heta naturalnaje, tamu što tvorčy praces nikoli nie adbyvajecca roŭna, pa prostaj linii. U vypadku Biełarusi tyja vahańni uskładnialisia dadatkova jašče i palityčna-nacyjanalnymi kamplikacyjami, jakija dastatkova jasnyja našamu čytaču chacia b z našaha cyklu, tamu nahadvać pra ich nia budziem.

Treba pamiatać, što litaraturnaja tvorčašć u tuju epochu mieła ścisła elitarny charaktar. Aŭtary vyvodzilisia sa słuźbovych kołaŭ Vialikaha kniastva Litoŭskaha albo z arystakratyčnych asiarodździaŭ, nieabaviazkova ŭ kroŭnaj suviazi. Takoj tvorčaj postaćciu ŭjaŭlajecca aršanski starasta Filon Kmita-Čarnabylski. Jon nie imknuŭsia być ni paetam, ni tym bolej apaviadalnikam. Heta byŭ dziaržaŭny vysoki funkcyjanier, jaki zajmaŭsia vykonvańniem svaich słužbovych abaviazkaŭ: zachavalisia jaho tajnyja raparty; datyčyli jany razviedčych dadzienych ad ahentury ŭ Maskoŭščynie. I zastalisia b tyja dakumanty pa-za ŭvahaju historykaŭ litaratury, kali b nie charaktaryzavalisia mienavita mastackaściu słova i frazy. Možna skazać: staŭ Kmita-Čarnabylski piśmieńnikam jak byccam nieznarokam, ni budučy śviadomym svajho talentu. I tak u raparcie ad 13 sakavika 1574h., nazvanym "Da panoŭ rad Vielikoho kniažestva Litoŭskoho", kalarytna apisvaje sakretnyja padrabiaznaści pryniaćcia Ivanam Hroznym u svajoj rezydencyi pasła Krymskaha Chanstva:

<<I koli, dzie, toho posła prymovać mieli, sam, dzie, kniaź vialiki cieŭ na miestu svajom hasudarskim i ułažyŭ šlyk na siebie barani, a jermiak siarmiažny, i pierad nim dziaržali tapor. A syna, dzie, pasadziu podle siebie ŭ takom že ŭbiore. I koli, dzie, posoł piered nieho pryšoł i pasolstvo spravavaŭ, u katorym pasolstvie moviu ad cara, aby jemu davaŭ s každaje hałavy ludziej svaich na hryŭnie, a Kazań i Astrachań pryvaraciu, chociečy viečny mir sam čerez siebie i na patomstvo jeho zachavaci. A jeśliby taho ŭsiaho kniaž vialiki učynici nie chacieŭ, on jemu abiecaŭ at cara iž nieho budzieć hośiem na leto, a ŭ pominku padaŭ jemu nož hoły.

To tak, dzie, kniaź vialiki, hdy vysłuchaŭ paselstva, atkazaŭ, dzie, tamu pasłu tymi słovy: "Car, dzie, haspadar tvoj, prosić mianie a dań, ino, dzie, ničaho daci - on mienie ŭsiaho sam ahrabiu, a to ty, pasoł jeho, vidziš, u čom ja ciapier siadžu i nočoho nie maju, a što maju, to posyłaju".

Zniaŭšy, dzie, tot z siebie barani šlyk, a z syna taki ž druhi, i tomu pasłu daŭ. "A što, dzie, mnie ŭpaminajecca a carstva mai, tamu, dzie, byci nie moščna. A abieščajecca, dzie, ka mnie na leto być hościem, ja, dzie, jeho ždu i brahi, dzie, dapoŭna navaru. A pasłaŭ mnie čerez ciebie, pasła svajho, nož, ja jemu pasyłaju tapor". I z tym pasła taho adpraviu>>.

Na złomie šasnaccataha i siamnaccataha stahodździaŭ uźnikła tak zvanaja "Barkułabaŭskaja Chronika". Aŭtar jaje zastaŭsia nieviadomym. Pa apisanych realijach možna mierkavać, što žyŭ jon na Mahiloŭščynie. Majsterstvam svajho zapisu navat pieravyšaje malaŭničašć frazy ŭ tekstach Kmity-Čarnabylskaha. Voś, kali łaska, frahmant, jaki adnosicca da vialikaje sušy i hoładu, što mieli miesca prykancy šasnaccataha stahodździa.

<<A tak mierli adny pry miestach, na vulicach, pa darohach, pry raspucciach, pa pustych izbach, pa humnach pamierli. Aciec syna, syn atca, matka dzietki, dzietki marku, muž žanu, pakinuŭšy dzietki svaje, rozni pa miestach, pa siołach razyšlisia. Adzin druhoho pakidali, no viedajučy adzin a druhom. Mało nie ŭsi pamierli. A kali tot nachod u varot, albo ŭ domu ŭ koho stojačy chleba prasili, aciec z synam, syn z atcom, matka z dačkoju, dačka z matkaju, brat z bratam, siastra z siastroju, muž z žanoju tymi słovy movili: "Matuchno, ziezuluchno, utuchno, paniuško, padarynia, sołnce, miesiac, zviozduchno, daj krošku chleba!" Tut že podle varot budzieć stajaci z rania da abieda i da południa, tak to prosiačy. Tam že druhi pod płotam i umreć... A kali varyva prasili, tyje słovy movili: "Spadarynia, pierapiołačka, zoruchno, ziernietko, sołnuško, daj łožečku dziciatku varyŭca syroho!">>

Źjaŭleńnie memuarnych tvoraŭ pradrakała novy etap ŭ raźvićci starabiełaruskaje litaratury, jaje stabilizacyju ŭ prozie i apovieści. Adnačasna nie zahasała paezija, jakoj funkcyja ŭ tahačasnym hramadztvie była nastolki adroznaj ad prazaičnych zapisaŭ, što možna jaje nazvać akazyjnaj, prydvornaj, pisanaj dziela aktualnaha ŭžytku, patreby histaryčnaha momantu. Tak zaŭsiody byvaje z paetyčnym słovam, jak i z pryhožym śpievam. Kali chroniku pisałasia dziela zachavańnia pamiaci u budučych pakaleńniaŭ, dyk vierš słužyŭ pieravažna ŭsłaŭleńniu kahości albo čahości, ci bo dziela taho, kab vyklikać u słuchačoŭ pažadanyja emocyi.

Da našych dzion dajšło z taje daŭniny mnostva panehirykaŭ, stvoranych na zakaz usiakich litoŭskich vialmožaŭ. U svajoj bolšaści jany ananimnyja, jak ananimnym jość tavar masavaha karystańnia.

Žviartaje ŭvahu palemičnaść niekatorych vieršaŭ-pieśniaŭ. Važnaja tady baraćba suprać śvieža zaviazanaha ŭnijactva znajšła svoj adbitak u takich radkach:

Patłumi usiech praciunikaŭ i ich rady,
Aby bolšaj nie čynili hnievu i zdrady,
Mieży hreki i rymlany,
Hdy ž to lud tvoj jest izbrany

Z papularnaj postaćciu vilenskaha duchoŭnika i carkoŭnaha dziejača Lavoncija Karpoviča, vydatnaha praciunika ŭnijactva, źviazana vielmi aryhinalnaja paema "Lament na žałosnaje prestaŭlenie atca Laoncija Karpoviča", aŭtar jakoje, taksama, nieviadomy (pa pryčynach, jak zdajecca, całkam palityčnych).

Z žebraniny nendznaj hroša nie braŭ u ruki,
U jałmužnu pry dźvierach nie ciarpieŭ dakuki.
Chto paprasiu, kazaŭ dać astatniuju šatu,
Kopu razam i što mieŭ upałamu bratu.

U hetaj, nadzvyčaj talenavita ŭ tuju epochu napisanaj, paemie znachodzim jaskravyja metafary, epitety, paraŭnańni. Uźnikła jana pad čyimści tajnym piarom, jakoje ŭžo potym nie pajaviłasia na firmamancie starabiełaruskaje litaratury, jaje paezii.

Pobač z aryhinalnaj tvorčaściu, razhortvałasia i pierakładnaja litaratura, jak relihijnaja, tak i śvieckaja. Asablivym popytam na tadyšnim knižnym rynku karystalisia histaryčnyja tvory. Cikavilisia pahibiellu antyčnaj Troi i daviedvalisia, što:

<<... siekli, zabijali i mardavali uvieś narod ludzki, katory byŭ u Troi. Nie było ŭzhladu na asoby. dzietak maleńkich a mur razbijano, a bolšych miačom scinano. Panienok též paryvano niaščadna, inšych u mory topleno. I nie było žadnoho domu, katory nie byŭ kroŭju ablity... A Troju, miesto na vieś śviet słaŭnoje, usie ahnion vykacili i z hruntu vyviernuli, iž pravie nie zastaŭ kamień na kamieni, katoraje až i pa siej dzień staić pusto>>.

U tym ža žanry nie bieścikava budzie zhadać ab ramannaj stylistycy tadyšnich pierakładčykaŭ. I tak była abiełaruščana "Historyja razburennia Troi", napisanaja na łatyni sycylijcam Hvida de Kalumna. Jość tam scena pakutak, jakija pieražyvaje adna z hierainiaŭ, Brysienda, jakoj paviedamili, što budzie razłučanaja sa svaim kachanym:

<<Brystyda, ktora Troila nie mniejšoju haračnasciu miłasci miłavała, tak že i vielmi płakała, hdy ž ušystka była ŭ slazach umočna. Adzienie i lico jaje i piersi slezami, ktory ž z jeje oču ciekli, skropiła, iž ušystko adzienie jeje było zmočano slozami, jako by kto vadoju jeje paliu. Paznohci svaimi usta svaje drała, a ŭłosy svai, tak jako złoto at abyčaja splecienaho abo zavinienaho, at bielen płoci svai ułosy raspuscila. A hdy ž tvardymi nohci svoimi palički svai drała, čyrvonu kroŭju pmazany. Usta jeje zdrapany ŭ čyrvonasci ich čyrvonien rožy byli pryroŭnieny...>>

Pierakładnaja litaratura mieła vialikaje značeńnie ŭ kulturnym raźvićci tahačasnaha hramadztva. Jana znajomiła čytača z lepšymi zdabytkami narodaŭ, pašyrała jahony kruhahlad i vyklikała intelektualnuju cikavaść da śvietu. Hetyja zaŭvahi datyčać nia tolki starych časoŭ. Jany važnyja i ciapier, zastanucca važnymi na ŭsie časy, tamu što narody nia mohuć isnavać izalavana, bo takoje isnavańnie akazałasia b duchoŭnym samahubstvam.

praciah budzie

Kabieta padyšla, ale zatrymałasia dva kroki ad nas i my nia bačyli jaje tvaru. Pakazała na misijaniera, jaki siadzieŭ poruč mianie z butelkaj piva ŭ ruce.

- Chto heta? - zapytała.

- Misijanier.

Kabieta vyniała z sumački zdymak i padała jaho mnie.

- Nie biary palcami za siaredzinu - skazała. - Biary za bierahi. Pakažy jamu i skažy, što tak ja kališci vyhladała.

Ja ŭziaŭ zdymak z jaje ruki i pakazaŭ misijanieru.

- Jana kališci tak vyhladała. Paźniej mieła aŭtamabilny vypadak. Jaje zavuć Luisa. Nia viedaju tak dobra anhlijskaje movy, kab tabie rastłumačyć jak jana vyhladaje siońnia. Zrešty, ja nie ŭmieŭ by hetaha taksama zrabić na svajoj rodnaj movie. Pahladzi na hety zdymak i skažy, što jana była pryhožaj.

- Vielmi pryhožaj - skazaŭ jon.

Ja addaŭ joj zdymak.

- Čamu nia zrobiš repradukcyi? Hety zdymak urešcie rešt tabie i tak źniščycca - skazaŭ ja.

- A kali źniščyć jaho fatohraf?

- Kali jamu dobra zapłaciš napeŭna nia źniščyć. Zrabi sabie najlepš tuzin repradukcyjaŭ.

- Ja ŭsio ž taki bajusia. Fatohraf moža jaho zalić niejkaj kisłatoj. Heta moj adziny zdymak.

- Bačyš - skazaŭ ja. - A ty nadadatak pješ. Što budzie, kali jaho niekali prosta zhubiš? Na vulicy Ben-Jehuda jość dobry fatohraf. Daj mnie hety zdymak, a ja ŭžo dapilnuju, kab fatohraf nia źniščyŭ jaho.

Maŭčała, a ja hladzieŭ u padłohu. Ja bačyŭ jaje ŭžo raz u dzień i nie chacieŭ jejnaha tvaru ŭžo nikoli ŭbačyć. U hetaj chvilinie ja nie chacieŭ ničoha inšaha, jak tolki nie ŭbačyć jejnaha tvaru.

- Ja ŭsio ž taki bajusia - skazała Luisa. - Idu spać. Ci možaš nakiravać lampu na stol, kali ja budu iści pa ŭschodach?

- Tak, Luisa. Dobraj nočy.

Ja adviarnuŭ śviatło lampy na stol i jana pierajšła poruč nas. Paźniej my pačuli jak začyniajucca dźviery i možna było adviarnuć lampu nazad.

- Heta była najpryhažejšaja dziaŭčyna ŭ tym horadzie - skazaŭ ja. - I mieła toj praklaty vypadak. Siońnia maje tolki adzin zdymak i ŭsim jaho pakazvaje. Zrazumieła tady, kali napjecca.

- A kali jana nie napjecca?

- Tady nie vychodzić z pakoju. Hary prynosić dla jaje jadu i pakidaje pad dźviaryma. Jana maje bahatuju siamju ŭ Amerycy, jakaja dasyłaje dla jaje hrošy - ja iznoŭ vypiŭ hłytok piva i zapytaŭ - I što ty budzieš rabić u svajoj krainie? Ty ž nie možaš tam nikoha achryścić.

- Nie mahu. Tak ci inakš nichto ŭ Jaho nia vieryć. Začynili pierad im dźviery i vokny dy siadziać pierad televizarami. I toje zjaŭlajecca dla ich hołasam Boha.

Zasnuŭ raptoŭna jak dzicia: prosta jahonaja hałava ŭpała na stoł, a ja ŭ apošni momant złapaŭ butelku piva, jakaja vysunułasia z jahonaje ruki. Hary spaŭ i mnie nie chaciełasia jaho budzić. Zahlanuŭšy ŭ hatelovuju knižku ja daviedaŭsia, što jon žyvie ŭ siomym nomary. Adnak nie ŭdałosia mnie jaho padnieści - byŭ ciažki, a ja nie spaŭ užo treciŭju noč i tolki što pierajechaŭ dźvieście kilametraŭ u daždžy. Albo dźvieście kurycaŭ...

Ja zastukaŭ u dźviery jaho numaru i paśla niejkaje karocieńkaje chvilinki pajaviłasia ŭ ich dziaŭčyna.

- Prabaččie, ci toj duchoŭny, jaki nieprytomny ad pjanki śpić u šviejcarni, heta vaš muž? - zapytaŭsia ja.

- Tak - adkazała dziaŭčyna.

- Mnie nie ŭdałosia prynieści jaho samomu. Jon davoli ciažki, a ja niekalki nočaŭ nie spaŭ.

- Razbudzi šviejcara. Pryniasicie jaho tut i raspranicie.

- Takim tonam budzieš da mianie havaryć, kali budzieš mieć dźvieście tysiačaŭ dalaraŭ na bankaŭskim rachunku. Zrabi heta sama.

Ja adviarnuŭsia i jana pajšła za mnoju. My ŭziali jaho ŭdvaich za ruki i pryniešli ŭ pakoj. Ja pałažyŭ jaho na łožak.

- Źnimi jamu chacia boty - adazvaŭsia ja da dziaŭčyny.

- Nie. Heta jon chacieŭ tut pryjechać i pierachryščvać ludziej. Spjarša abśvistali jaho ŭ Hajfie, paźniej abśvistali jaho ŭ Tel-Avivie, paźniej - u Ber-Šebie. Ci jość tut jašče niejkaje miesca, u jakim mahli b jaho abśvistać?

- Chiba niama. Abśviščuć jaho jašče raz, ale heta ŭžo tady, jak viernieciesia da siabie. Jon sapraŭdy nie achryściŭ ni vodnaha čałavieka?

- Nie. Va ŭsioj krainie nie achryściŭ ni vodnaha. A ja siadzieła, kali jon havaryŭ i hladzieła jak z jaho śmiajucca. A ciapier jaho ŭžo adklikali. Našaje sudna prypłyvie praz miesiac.

- Źnimi jamu chacia boty - paŭtaryŭ ja.

- Nie.

Ja rasšnuravaŭ jamu boty i rasšpiliŭ kašulu, ale jon navat nie pavarušyŭsia. I nie pavarušyŭsia navat tady, kali ja padsunuŭ jamu podušku pad hałavu.

- Jak na duchoŭnuju asobu zusim niadrenna - skazaŭ ja. - Jon daŭno ŭžo tak pje?

- Niekalki miesiacaŭ. Ad času, kali čarhovy raz jaho abśvistali. Ci jość tut niejkija kaviarni, u jakich možna było b pasiadzieć da ranicy?

Ja hlanuŭ na hadzinnik.

- Užo ranica.

- Ja nie chaciela b zastacca ź im u adnyn pakoi. Ja jamu havaryła, kab nie prychodziŭ, kali napjecca.

- Heta maje vina. Jon spaŭ u šviejcarni z hałavoj na stale. Ja sabie padumaŭ, što nia jość heta toje, što pavinny pra jaho viedać kaścielnyja ŭłady.

- Jany viedajuć pra jaho toje, što dla ich važnaje: nie vyratavaŭ ni vodnaje dušy.

- Vyratavaŭ - svaju. Pierakanaŭsia, što žyvuć jašče ludzi, jakija nia chocuć adyści ad svajho Boha. Heta toje, što pavinna być dla jaho najvažniejšym. Dobraje nočy.

Ja začyniŭ dźviery i pajšoŭ na haru. Zasynajučy ja padumaŭ pra hetaha misijaniera, jaki havaryŭ dla ludziej narodžanych tut, kab adyšli ad svajho Boha. I padumaŭ ja taksama pra toje, što mahła adčuvać jana siedziačy ŭ pieršym radku i słuchajučy kožny viečar śmiechaŭ i śvistaŭ tych, da jakich jon havaryŭ. A paźniej ja i zasnuŭ.

My siadzieli z Robertam na kanapie, a toj čałaviek i jahonaja žonka siadzieli pierad nami.

- Jak tady heta mieła b vyhladać? - zapytaŭ haspadar domu. Ja bačyŭ jaho ŭžo niekali: piacidziesiacihadovy bandyt, jaki zarabiŭ tak mnoha hrošaj, kab možna było ŭvajści na dobrasumlennuju darohu.

- Ja ŭžo vam havaryŭ - skazaŭ Robert. - Patrebnyja tolki małyja investycyjnyja košty, a paźniej baryš dzielim na try častki.

- Kolki vam treba?

- Piaćsot funtaŭ.

- Piaćsot funtaŭ heta šmat, jak na Izrail.

- Sam sabaka budzie kaštavać amal sto funtaŭ. Apošni raz my zapłacili za sabaku vosiemdziesiat funtaŭ i treba było jaho jašče padkarmić, bo byŭ chudy jak Symon Słupnik.

- Astajecca jašče čatyrysta.

- A hatel? A ježa? A kali treba budzie zaprasić tuju naračonuju na kavu?

- Ja dumaŭ, što heta ŭsio tak prydumanaje, kab jana płaciła - skazaŭ haspadar.

- Ja vas prašu: nie vučycie mianie. Zrazumieła, što heta jana budzie płacić. Ale sprava tut u tym, što chłapiec addaje

Marek Hłasko *pierakład: Jarasłaŭ Ivaniuk*

Achryščany ŭ Jaffie

apošni hroš, kab zrabić dla jaje pryjemnaść. Jamu abyjakava, što zaŭtra ŭžo nia budzie mieć što žerci. Tut sprava ŭ hetaj nočy, kali jana daść jamu ščaście. Heta dziki charaktar. Apošni ramantyk. Vy hetaha nie razumiejecie?

- Za takoha mužčynu nia vyjdzie nijakaja žančyna - skazała žonka haspadara. - Heta dobry mužčyna na adnu noč, ale nie na ŭsio žyccio - adazvałasia da mianie - Vy moža niešta vypjecie?

- Z pryjemnaściu - skazaŭ ja.

- Nie - adazvaŭsia Robert. - Jon nia moža pić.

- Čamu?

- Jon puchnie. Nadta mnoha piŭ raniej. U jaho chvoryja nyrki. Jahony tvar pavinien być pakryty niaščaściami. Biassonnyja nočy, tuha za sapraŭdnym pačućciom, duchovyja muki. Ci vy sapraŭdy hetaha nie razumiejecie? Ci vy chočacie, kab ja žaniŭ tyja kabiety z čałaviekam, jaki vyhladaje jak Kubuś Puchatek? Pasprabujcie rabić toj intares biez mianie. Ja sabie pahladžu z boku. Zaŭsiody vam mahu pazyčyć hrošy na bilet u Tel-Aviŭ.

- I vy chočacie jano ŭcisnuć žančynie, jakaja budzie viedać, što ŭ jaho chvoryja nyrki?

- Jana taho nia budzie viedać. A moža vy dumajecie, što ja dla jaje skažu pra heta? Ja vyhladaju na takoha idyjotu, praŭda? I moža jašče dumajecie, što pryniasu z saboju jaho paśviedčańnie Vasermana? Nia dumajecie tak?

Robert zamoŭk i jany ŭsie, utraich, pahladzieli pa sabie. Ja hladzieŭ u vakno - siońnia nia jšoŭ doždž. Na vulicy pierad domam rasło niejkaje dreva, jakoha nazvy ja nia viedaŭ i ja sabie padumaŭ, što dobra było b pryjechać tut i pahladzieć jak jano vyhladaje pakrytaje kvietkami. Ale paźniej ja sabie napomniŭ, što Robert zaŭsiody mnie havaryŭ kab ja paraŭnoŭva kabiety da maładych drevaŭ viasnoju i ja pierastaŭ hladzieć na hetaje dreva.

- Kolki vam hadoŭ? - zapytaŭ haspadar.

- Tryccać dva.

- Ja dumaŭ, što vam najmienš sorak dva hady.

- Možacie tak nadalej dumać. Mnie heta nie miašaje.

- Ale mnie miašaje - skazaŭ haspadar. - Kali vy sapraŭdy chočacie sa mnoju rabić hety intares.

- Ale ž heta vielmi cudoŭnaja sytuacyja - adazvaŭsia Robert. - Boža, čamu vy ničoha nie razumiejecie? Pa-pieršaje, tyja ŭsie naračonyja prachodzili klimakteryjum padčas rasiejska-japonskaje vajny. Pa-druhoje, kožnaja ź ich choča, kab frant vyhladaŭ najmienš tak stara jak i jany. Vy hlańcie na jaho i prypomnicie sabie tych maładych akcioraŭ. Jany ŭsie vyhladajuć jak dzieci: Delon, Dean i toj chalerny Branda taksama maje mordu jak miesiac, tolki z hetaj usioj bandy adzin jon niešta ŭmieje. A ciapier hlańcie na jaho. Heta chvory čałaviek. Ale heta nia cieła ŭ jaho chvoraje. Heta duša. Ale što ž vy možacie pra heta viedać.

Robert iznoŭ zamoŭk. Usie troje siadzieli nieruchoma i hladzieli na mianie. A ja na ich nie chacieŭ hladzieć. Ja iznoŭ hlanuŭ na toje dreva za vaknom i znoŭ mnie prypomniłasia, što hetyja ŭsie našyja naračonyja, ź jakich z daŭnia syplecca parachno, vyhladali jak maładyja drevy viasnoj. I što treba było ich paraŭnoŭvać da pieśni sałaŭja, da cichieńkaj ranicy i da niečaha jašče, čaho ja nie pamiataju, ale pra što viedaŭ Robert.

- Kali b jon mieŭ doŭhija vałasy, vyhladaŭ by namnoha maładziej - skazała haspadyni domu.

- Jon musić vyhladać tak jak vyhladaje. Jon nie kłapocicca pra svoj vonkavy vyhlad. Ci vy viedajecie, što ja nikoli nie dazvalaju jamu karystacca adekałonam paśla bryćcia? Bryjecca, bo musić brycca, a apošniaje jaho nie cikavić. Jon kachaje tolki svajho sabaku i pamiać pra svaju dziaŭčynu, jakaja adyšła ad jaho - Robert źviarnuŭsia da mianie - Davaj zdymak.

Ja vyciahnuŭ z kišeni zdymak i padaŭ jaho haspadaru. Jana pahladzieła chvilinu na toj zdymak i zaraz viarnuła jaho mnie.

- Ja nia viedała, što vašaja dziaŭčyna łysaja i maje štučnyja zuby - skazała jana. - Jana nie pavinna prynamsi ŭśmichacca.

- Ciabie navat na chvilinku nia možna pakinuć samoha - skazaŭ Robert. - Jon pierabłytaŭ čarhovaść. Heta zdymak taho franta, ź jakim adyšła jahonaja dziaŭčyna.

- A dziela čaho jamu patrebny zdymak hetaha franta?

- Jon masachist: samoha siabie nienavidzić bolš čym čałavieka, jaki zabraŭ jamu kabietu. Ci vy dumali niekali pra samahubstva? Ci vy viedajecie, što sučasnaja psychijatryja ličyć samahubstva najbolšym vyjaŭleńniem nianaviści da samoha siabie? Nie? Heta vas nie cikaviła? Škada. U suśvietnaj litaratury viadomy tolki adzin samazabojca, jaki zabivaje siabie, kachajučy navat pavuka, jaki lezie pa ścianie. Vy hetaha nie čytali? Tady vy nia možacie taho zrazumieć, što zdymak heta pieršy krok.

- Ja adnak raiŭ by vam zapuścić doŭhija vałasy - skazaŭ haspadar. Adviarnuŭsia da žonki i dadaŭ - Budź tak dobraja i pryniasi z chaładzilnika niešta pić. ja vielmi zmučany.

Jana padniaslasia i vyšła, a ja pahladzieŭ na jaho i ŭśmichnuŭsia. Tady taksama i jon uśmichnuŭsia.

- Nie - skazaŭ ja. - Vy zusim nia majecie z čaho śmiajacca. Vy dumajecie, što kabiety lubiać mužčyn małodšych ad siabie, ale heta nia praviła. Vy dumajecie pa sabie, tamu što vy lubicie maładyja prastytutki. Jak chacia b hetuju.

Ja vyciahnuŭ z kišeni zdymak i padaŭ jamu.

- Mienavita tamu ja nie moh hetaha zdymku pakazać, kali była tut vašaja žonka. Heta zusim nie tamu, što ja pierabłytaŭ čarhovaść. Prosta - ja bajaŭsia, što vy nie avałodajecie siabie i pabialejecie, a vaš łob pakryjecca potam. Ja vas nia viedaju. Lepš nie ryzykavać.

Jon ciažka ŭzdychnuŭ.

- Baču ciapier, što my hety intares usio ž taki zrobim supolna - skazaŭ jon. Praciahnuŭ da mianie ruku i ja jaje paciśnuŭ, a paźniej toje ž zrabiŭ Robert. - Ci vy viedajecie, dzie jana ciapier znachodzicca? - zapytaŭ pacichu.

Ja nie paśpieŭ jamu adkazać: jahonaja žonka ŭžo viarnułasia i pryniesła čatyry šklanki vyski z vadoj.

praciah budzie

Nina Barśćeŭskaja

Rola havorak u raźvićci biełaruskaje litaraturnaje movy ŭ XIXst.

U XIXst. pačała składvacca novaja biełaruskaja litaraturnaja mova, asnovaj jakoje byli narodnyja havorki. Usie važniejšyja rysy žyvoj biełaruskaj movy, niekatoryja ź jakich, jak napr. akańnie, dziekańnie, ciekańnie u starabiełaruskuju epochu pranikali ŭ piśmiennaść tolki ŭ vyhladzie pamyłak, užo prajavilisia ŭ movie intermiedyjau VII-VIIIst.st.

Na praciahu XIXst. adbyvausia praces zamacavańnia biełaruskaje movy u litaratury, jaki zaklučausia ŭ adbory i apracoucy dyjalektnych normau, u sprobach stvareńnia normau litaraturnaje movy i ŭ raźvićci jaje roznych stylau. Charakternaj rysaj tvorau XIXst. źjaulajecca vidavocnaja ich suviaź z havorkaj ich autara. U XIXst. uzajemaupłyu roznych havorak byu vielmi słaby. Nie było jašče takich umovau, kab jakaj-niebudź havorka stała viadučaj pry utvareńni litaraturnaje movy. Vostra adčuvałasia nieabchodnaść peryjadyčna drukavanaha vorhanu, jaki b dapamoh vypracavać adzinyja litaraturnyja normy. Adnak heta stałasia mahčymym tolki ŭ pačatku XXst. Kožny ź piśmieńnikau padychodziŭ da movy zhodna sa svaim viedańniem i razumieńniem.

Źviartajučysia da narodnaje movy, piśmieńniki XIXst. uvodzili ŭ litaraturu asablivaści znajomaha im miascovaha dyjalektu, jaki jany imknulisia apracavać litaraturna. Kali ŭ movie ananimnych paemau "Eneida navyvarat", stvoranaj praudapadobna ŭ 20-ja hady, i "Taras na Parnasie", uźnikšaj u 30-ja - 40-ja hady XIXst. adlustravalisia mounyja rysy paunočna-uschodnich biełaruskich havorak, to ŭ tvorčaści bolšaści piśmieńnikau prajavilisia mounyja rysy havorak centralnaje terytoryi Biełarusi i paudniova-zachodniaha dyjalektu.

Vydatny biełaruski paet i dramaturh, pačynalnik novaj biełaruskaj litaratury V. Dunin-Marcinkievič byu uradžencam Babrujščyny. Pracujučy kala dvaccaci hadou u Miensku u sudach i roznych ustanovach, a potym biazvyjezdna pražyvajučy u fakvarku Lucynka Vałožynskaha rajonu, piśmieńnik dobra viedau byt movy miascovaha sialanstva. Mova tvorau Dunina-Marcinkieviča nie zausiody adnolkavaja, bo ŭ adnych tvorach adlustravalisia asablivaści babrujskich, a ŭ druhich - mienska-maładziečanskich havorak. Zasłuha Dunina-Marcinkieviča ŭ raźvićci biełaruskaje litaratury i biełaruskaje movy była nadzvyčajna vialikaj i vielmi vysoka aceńvałasia. Biełaruski paet M. Bahdanovič pisau: "Mnoha pišučy i mnoha drukujučy, jon uzbudžau vakoł svaich tvorau razmovy i palemiku, napaminau ab isnavańni biełaruskaj movy i zarodkau biełaruskaj litaratury, navodziŭ na pytańnie ab mahčymaści ich dalejšaha raźvićcia".

V. Dunin-Marcinkievič uśviedamlau svaju rolu jak biełaruski piśmieńnik i imknuŭsia ŭsiebakova raźvivać litaraturnuju movu. U pradmovie da svajho pierakładu "Pana Tadeuša" A. Mickieviča, nadrukavanaha łacinkaju, jaki - pavodle słou pierakładčyka - "na biełaruskuju hutarku pieraviou Vincuk Marcinkievič", jon piša: "Achviaruju <<Pana Tadeuša>>, prybranaha ŭ mužyckuju siermiahu, panom i prostamu narodu z-pad Dniapra, Dzviny, Biareziny, Svisłočy, Vilii i Niomna. Može narod toj prosty, što z matkaj - pryrodnaj blizka žyvieć, prymieć hety hasciniec ad svajho duraka, što apošnije minuty svajho žyccia na karyść narodu addaječ".

Jak zaznačaje N. Vajtovič u apracavańni pad zahałoukam "Da pytannia ab farmiravanni nacyjanalnaj litaraturnaj biełaruskaj movy", "tvorčaść Dunina-Marcinkieviča akazała značny upłyu na nastupnaje pakalennie piśmiennikaŭ, spryjajuć razvicciŭ biełaruskaj litaraturnaj movy. Pad jaho ŭpłyvam pisali na biełaruskaj movie mnohija piśmienniki XIXst., upieršyniŭ bačyli ŭ jaho knihach biełaruskaje drukavanaje M. Bahdanovič, J. Kupała, Jadvihin Š. i inšyja".

U 60-ch hadach na biełaruskaj movie stali pašyracca publicystyčnyja tvory - "hutarki" ab reformie, ab isnujučym ładzie, praklamacyi, adozvy, vydavałasia nielahalnaja hazeta "Mužyckaja Praŭda". Pa-biełarusku pisali taksama polskija paety ŭ. Syrakomla, Karatynski dy šerah inšych piśmieńnikaŭ i dziejačaŭ kultury, ale hetyja tvory ŭ druk amal nie traplali. Rabilisia navat sproby ŭviadzieńnia biełaruskaje movy ŭ školnuju praktyku, napryklad u 1862 hodzie vyjšaŭ "Elementaž dla dobrych dzietok katolikou".

U movie "Mužyckaj Praŭdy" K. Kalinouskaha adbivalisia asablivaści paŭdniova-zachodnich havorak. Sam K. Kalinouski naradziŭsia ŭ vioscy Mastaŭlany, što na Biełastoččynie. "Mužyckaja Praŭda" była pieršaj hazetaj, drukavanaj na biełaruskaj movie. Da sionniašnich dzion kančatkova nia vyjaśniena, chto byŭ jejnym redaktaram i dzie drukavałasia. Pavodle S. Ahurskaha, "Mužyckaja Praŭda" vychodziła na terytoryi Haradzienskaje huberni. Vydaŭcy "Mužyckaje Praŭdy" byli členami revalucyjnaje arhanizacyi, jakuju załažyŭ K. Kalinouski jašče u 1861 hodzie. Tamu najbolš praŭdapadobnym zdajecca mierkavańnie, što hazeta drukavałasia jakraz na terytoryi hetaje huberni. Pavodle inšaha daśledčyka, A. Smirnova, hazeta drukavałasia ŭ nielehalnaj drukarni, schavanaj u lasoch niepadalok Sakołki, dzie žyŭ siabra K. Kalinouskaha V. Urubleuski. Zatoje I. Łuščycki ścviardžaje, što Kalinouski sarhanizavaŭ nielehalnuju drukarniŭ u Biełastoku, dzie razam z Urubleuskim i druhimi členami arhanizacyi zajmaŭsia drukavańniem "Mužyckaje Praŭdy". Byŭ jon redaktaram, vydaŭcom i ŭ bolšaści vypadkaŭ aŭtaram artykułaŭ. Usie numary "Mužyckaje Praŭdy" byli padpisany papularnym pseudanimam K. Kalinouskaha - "Jaśka - haspadar z-pad Vilni". A. Smirnou dachodzić da vysnovy, što redaktaram hazety byŭ Kalinouski, a sama hazeta była rezultatam pracy hrupy ludziej. Havoryć jon, što niama padstavaŭ, kab katehaityčna ścviardžać, što Kalinouski byŭ aŭtaram kožnaha radka va ŭsich siami numaroch. Paraŭnouvajučy "Mužyckuju Praŭdu" z jahonymi "Listami z-pad šybienicy" dy rodnaj havorkaj vioski Mastaŭlany i bieručy pad uvahu toj fakt, što havorka krychu źmianiłasia, bo prajšło ad hetaha času 140 hadou, možna pryjści da vysnovy, što K. Kalinouski byŭ aŭtaram šaści numaraŭ "Mužyckaje Praŭdy". Numar 7 hetaje hazety značna adroźnivajecca mouna ad papiarednich numaraŭ, ad havorki vioski Mastaŭlany i ad "Listou z-pad šybienicy", adnosna jakich niama sumnieńniaŭ, što ich aŭtaram źjaŭlajecca K. Kalinoŭski.

Krystyna Gomółka

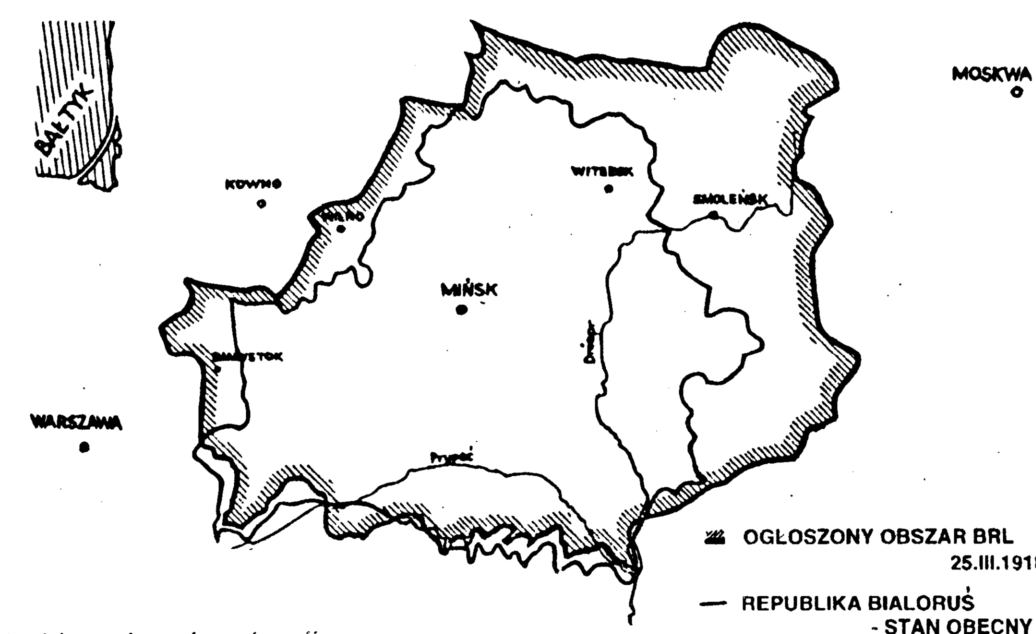
Świadomość narodowa Białorusinów w II Rzeczypospolitej

Swiadomość narodowa Białorusinów rodziła się pod wpływem wydarzeń politycznych jakie niosła ze sobą I wojna światowa. Podczas okupacji niemieckiej na ziemiach białoruskich władze w 1916 r. uznały język białoruski za urzędowy oraz wprowadziły go do szkół. W celu przygotowania kadr nauczycielskich władze niemieckie powołały specjalne kursy nauczycielskie w Wilnie i Świsłoczy. W samym Wilnie otwarto aż pięć szkół początkowych, mimo iż spis ludności z marca 1916 r. wykazał istnienie w mieście 2045 Białorusinów, zaś w grudniu tegoż roku tylko 64. Z inicjatywy władz niemieckich, począwszy od lutego 1916 r., zaczęło wychodzić w Wilnie pismo "**Homan**". Pracowało w nim szereg działaczy białoruskich, m.in. **Antoni i Iwan Łuckiewiczowie**, **Wacław Łastowski**, **Ałoiza Paszkiewicz**. Niemcy nie tylko umożliwili Białorusinom działalność polityczną i kulturalną, lecz rozmawiali z działaczami białoruskimi. I choć nie oznaczało to poważnego traktowania ich planów czy zamierzeń, co wykazała dalsza przyszłość, jednakże problem białoruski został dostrzeżony i podniesiony, podczas gdy po drugiej stronie frontu pod protektoratem rosyjskim Białorusinom nie wolno było prowadzić żadnej działalności politycznej. Jednakże okres okupacji niemieckiej był dla Białorusinów zbyt krótki by nastąpić mogło obudzenie świadomości narodowej wśród ludu białoruskiego. Niewiele większe znaczenie dla budzenia świadomości miały rewolucje: lutowa i październikowa 1917 r. Zarówno bowiem Rząd Tymczasowy jak i władze niemickie patrzyły niechętnym okiem na tendencje odśrodkowe działaczy białoruskich i nie pozwalały na tworzenie białoruskich instytucji życia politycznego, kulturalnego i gospodarczego. W ten sposób możliwości oddziaływania na szerokie rzesze Białorusinów zostały poważnie ograniczone.

W II Rzeczypospolitej Białorusini stanowili drugą po Ukraińcach pod względem liczebnym terytorialną mniejszość narodową. Pierwszy spis powszechny z 1921 r. wykazał w państwie polskim ok. 1 035 000 Białorusinów, a nadto ok. 38 000 "tutejszych" głównie w województwie poleskim, nie objął jednak swoim zasięgiem powiatów Litwy Środkowej, w którym - według danych z 1919 r. - zamieszkiwało ok. 31 000 Białorusinów i ponad 37 000 "tutejszych". Spis z 1931 r. oparty o kryterium językowe, wykazał 998 000 Białorusinów oraz 707 000 "tutejszych" zamieszkałych głównie w województwie poleskim. Oznaczało to wzrost liczby ludności o nieokreślonej narodowości, stawiało również pod znakiem zapytania wyniki prowadzonej przez rząd polski polityki asymilacji narodowej wobec Białorusinów. Dowodziło wreszcie, że działania białoruskich polityków nie miały większego znaczenia i wpływu na lud białoruski.

Z pewnością nie bez znaczenia pozostawał fakt, iż Białorusini w większości zamieszkiwali na wsi. Miejsce zamieszkania decydowało o ich strukturze zawodowej. Według ustaleń Gustawa Preussa odsetek Białorusinów utrzymujących się z pracy na roli wyniósł ponad 92%. Byli oni w przeważającej części właścicielami drobnych gospodarstw. Odsetek robotników wraz z rodzinami wynosił ok. 7%. Wśród robotników białoruskich zdecydowanie przeważali pracujący w rolnictwie oraz w innych gałęziach związanych z wsią. Poza rolnictwem Białorusini znajdowali pracę przede wszystkim jako robotnicy niewykwalifikowani, a więc najgorzej płatni. Sytuacja taka wynikała z niskiego poziomu wykształcenia Białorusinów. Około 77% przedstawicieli tej narodowości stanowili analfabeci. Wśród posiadających wykształcenie największy odsetek posiadało wykształcenie początkowe, tj. mniej niż cztery klasy ogólnokształcącej szkoły średniej - 8,5%. Osoby posiadające wyższe wykształcenie stanowiły wśród Białorusinów zaledwie 0,17%. Wynika stąd, iż stosunkowo nieliczną grupę stanowiła inteligencja białoruska. Zdobyła ona wykształcenie na uczelniach rosyjskich, niemieckich, a rzadziej polskich. W większości inteligencja białoruska była pochodzenia chłopskiego, jednakże wskutek oderwania od środowiska nie posiadała większego wpływu na szerokie rzesze społeczeństwa. Białorusini w przygniatającej części byli społecznością chłopską o niskim stopniu zamożności. Zdecydowana większość ludności białoruskiej była wyznania prawosławnego i stanowiła ona ponad 75% ogólnej liczby Białorusinów. Drugą grupę wyznaniową stanowili katolicy - 25% ogółu. Inne wyznania nie miały większego znaczenia wśród Białorusinów.

BIELARUSKAJA NARODNAJA RESPUBLIKA



Na podstawie ulotki wydanej z okazji 70 rocznicy BRL

© PDF: Kamunikat.org 2021

© Інтэрнэт-версія: Kamunikat.org 2021

Oleg Łatyszonek

Białoruski ruch narodowy a protestantyzm w II Rzeczypospolitej

Powiązania z ruchem białoruskim najwyraźniej stały się także przyczyną poważnych kłopotów kościoła metodystów. "Wśród działaczy metodystycznych w Warszawie władze bezpieczeństwa dokonały szeregu aresztowań. Okazało się bowiem, że wśród otoczenia Jana Emanuela Witta znajdowały się jednostki działające na szkodę państwa polskiego. Aresztowania wstrzymały dalszy rozwój kościoła metodystów w Polsce."* Nic więc dziwnego, że na wieść o aresztowaniu w 1929 r. Łuckiewicza Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne nakazało swemu polskiemu przedstawicielowi zerwanie wszelkich pertraktacji z aresztowanym, w obawie przed wplątaniem się w polityczny skandal.

Przeciw protestantom ostro wystąpiły tym razem białoruskie ugrupowania katolickie i prawosławne. Chadecka "Białoruska Krynica" stwierdziła, że metodystów sprowadzili "Białorusini, którzy ani z kościołem, ani z cerkwią, ani na ogół z żadną religią nic wspólnego nie mają. (...) Socjaliści, zupełni bezbożnicy i materialiści podtrzymują metodyzm, aby osłabić Kościół i Cerkiew." Zdaniem "Krynicy" metodyzm prowadził do nienawiści wśród Białorusinów i osłabiał jeszcze bardziej białoruski organizm narodowy, i tak już podzielony historycznie na dwa obozy: katolicki i prawosławny. Były to zarzuty w pewnej mierze usprawiedliwione i można je uogólnić na cały ruch protestancki.

Lata 1924-1928 wyznaczają apogeum nadziei wiązanych przez białoruską elitę z protestantyzmem. Protestantami lub sympatykami protestantyzmu byli w tym czasie nie tylko działacze Hromady, lecz także ugrupowań wobec niej konkurencyjnych (jak np. Bildziukiewicz i Lewkowicz z Białoruskiego Instytutu Gospodarki i Kultury) lub wręcz wrogich (metodyzm popierali uchodzący za polonifilów Jan Stankiewicz i Franciszek Umiastowski); i to nie tylko w Polsce, lecz także na Łotwie, a nawet w Królewcu.

Totalna klęska białoruskiego ruchu narodowego, jaką był upadek Hromady, stanowi wyraźną cezurę także w dziejach białoruskiego protestantyzmu. Okazało się bowiem, że w warunkach obcej państwowości protestantyzm jest, nie mniej niż katolicyzm czy prawosławie, podatny na presję władz. Co prawda po zwolnieniu Łuckiewicza z aresztu wznowiono prace nad przekładem Nowego Testamentu, który ostatecznie ukazał się w roku 1931 (jego kolejne wydania do dziś służą wszystkim Białorusinom), lecz w tym samym roku musiał opuścić Słonimszczyznę i Polskę pastor Witt, którego poglądy na kwestię białoruską były nie do przyjęcia dla władz polskiego kościoła metodystów.

Białoruskie pismo metodystyczne "Švietač Chrystowaje Navuki" wydawane było w latach 30. przez pastora Piotrowskiego przy bezpośredniej współpracy misjonarzy amerykańskich (przy formalnej niewiedzy polskiej kongregacji). Jak się zdaje, żywiej przejawiały się w tym czasie tendencje narodowe wśród o wiele liczniejszych białoruskich baptystów, zwłaszcza u młodzieży.

Nic więc dziwnego, że w tych warunkach z kolejną inicjatywa w dziedzinie religijnej integracji narodu białoruskiego wystąpiła jedynie grupa białoruskich studentów w Pradze. W wydanym przez nich w 1935 r. piśmie "Iskry Skaryny" ukazał się artykuł redakcyjny poruszający kwestię wyznaniową. Prascy studenci szli z duchem czasu. Ich zdaniem "katolicyzm i prawosławie na Białorusi jako formy kultu religijnego są przeniesione i całkiem obce narodowi białoruskiemu", który, tak jak Skoryna, nie powinien być ani katolicki, ani prawosławny, lecz wrócić do wierzeń i obrzędów narodowych.

Polemizował z "Iskrami" publicysta "Biełaruskaj Krynicy", występujący pod pseudonimem "Blizki". Jego opinie można przyjąć jako wykładnię stanowiska białoruskiej chadecji w tej sprawie. Zdaniem "Blizkiego" czas przemian religijnych już minął i wszelkie tego rodzaju próby, nawet jeśli by to miało być chrześcijaństwo "skorynowe", nie mają większego sensu. W haśle powrotu do wierzeń i obrzędów narodowych dopatrzył się ponadto wpływów hitleryzmu, zapewne niebezpodstawnie. Stawiając zwolenników nowego kultu narodowego obok zwolenników unii (grekokatolicyzmu) i komunistów, "Blizki" stwierdził: "Trzeba szczerze powiedzieć, że tę tęsknotę [za syntezą narodowo-religijną - przyp. aut.], która zatrzymałaby odwieczne wahania białoruskiej duszy między wschodem i zachodem, odczuwa każdy patriota białoruski i w swoich myślach rodzi takie czy inne plany stworzenia jednej religii - lub skasowania jej zupełnie..." Chadecki publicysta sądził jednak, że trzeba pogodzić się z podziałem wyznaniowym i nie pogłębiać go. Należy skoncentrować się na zbiałoruszczeniu kościoła i cerkwi, aby ratować je przed upadkiem, gdyż odrzucając obcą formę, lud może odrzucić także treść obu wyznań. "Nie szkoda nam [chadekom - przyp. aut.] rosyjskiego prawosławia ani polskiego katolicyzmu, lecz szkoda nam chrześcijaństwa (...)".

Wyraźnie defensywne, jak widać z tonu polemiki "Blizkiego", stanowisko chadecji brało się prawdopodobnie stąd, że nie mogła się ona pochwalić najmniejszymi sukcesami w postulowanym przez siebie zbiałoruszczeniu tradycyjnych kościołów. Pod koniec lat 30. władze polskie zlikwidowały zresztą zarówno Białoruska Chrześcijańską Demokrację, jak i jej organ prasowy - "Biełaruskuju Krynicu". Wraz z jednoczesną likwidacją Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi przez władze sowieckie, stworzyło to w ruchu białoruskim ideologiczną pustkę. W tej sytuacji wyjściem ze ślepego zaułka mógł się wydać propagowany przez Fabiana Okińczyca narodowy socjalizm. Jak się wydaje, jego ideologicznym odpowiednikiem w dziedzinie religii było "skorynowe chrześcijaństwo" praskich studentów.

Przypisy:

* *Krótki zarys zagadnienia białoruskiego (maszynopis), Warszawa 1928, s. 368*

Nicholas Vakar

Likwidacja dążeń narodowych na Białorusi

(część 2)

Druga czystka stalinowska przeprowadzona zostala w latach 1933-1934. W swych życzeniach z okazji piętnastolecia GPU Stalin pisał 20 grudnia 1932 r.: "Życzę im powodzenia w trudnym zadaniu wyplenienia wrogów dyktatury proletariatu. Niech żyje GPU - obnażony miecz klasy robotniczej". Stosując się do wskazań Stalina wspólne plenum KC oraz Centralnej Komisji Kontroli WKP(b) 12 stycznia 1933 r. podjęto nastepującą uchwalę:

"1) Wspólne plenum KC i CKK przychyla się do uchwaly Biura Politycznego KC dotyczącej czystki w szeregach partii w roku 1933.

2) Wspólne plenum KC i CKK powierza Biuru Politycznemu KC i Prezydium CKK zorganizowanie czystki w taki sposób, aby zapewnila ona żelazną dyscyplinę proletariacką w partii przez wyeliminowanie z jej szeregów wszystkich niepewnych, niezdecydowanych i oportunistycznie nastawionych elementów".

Do przeprowadzenia czystki na Bialorusi powolano trzyosobową komisję, złożoną z Nikolaja Antipowa, jako przewodniczącego, oraz I.A. Łyczewa i Preskowii Sacharowej (wszyscy byli Rosjanami).

Jak można bylo przewidzieć, przy przeprowadzaniu czystki w bialoruskiej partii komunistycznej latem i jesienią 1933 roku komisja wykryla, że nacjonalizm bialoruski przetrwal czystkę i nadal jest groźny. W grudniu 1933 roku Antipow meldowal: "...Organizacje bialoruskie poświęcily wiele energii na walkę z szowinizmem wielkoruskim... Jednakże, towarzysze, komisja ujawnila przede wszystkim nacjonalizm bialoruski... w ludowym komisariacie byli ludzie, których nie obchodzily wytyczne partii i uprawiali własną politykę nacjonalistyczną. W trakcie dokonywania czystki w komórce KP(b) Bialorusi w Ludowym Komisariacie Oświaty, Komisja stwierdzila, że aż do tej chwili dzial szkolnictwa nie poświęcil więcej uwagi nauczaniu języka rosyjskiego".

W związku z tym **głównymi ofiarami czystki lat 1933-1934 raz jeszcze padli urzędnicy Komisariatu Oświaty, pracownicy dydaktyczni wydziałów uniwersyteckich i instytutów oraz nauczyciele gimnazjów i szkół podstawowych**. Na przykład przeprowadzając czystkę w organizacji partyjnej w Wyższym Instytucie Pedagogicznym w Mińsku jesienią 1933 roku, komisja stwierdzila takie blędy: "Poszczególni komuniści w instytucie utracili czujność klasową. Nie interesują się sobą na wzajem, a także studentami bezpartyjnymi". Innymi slowy czlonkowie partii zaniedbali się w szpiegowaniu. Stalin, który w początku lat trzydziestych byl już bardzo zaawansowany w dążeniu do roli tyrana, dobrze wiedzial, że "tyranii nie można obalić, dopóki ludzie nie zaczną sobie wzajemnie ufać".

W lecie 1933 roku partia ogłosila ujawnienie "Bialoruskiego Ośrodka Narodowego", który oskarżono o usilowanie utworzenia niepodleglej Bialoruskiej Republiki Narodowej. Ośrodek ten, jak podawano, otrzymywal wytyczne od organizacji bialoruskich dzialających w polskim Wilnie. Po oświadczeniu tym nastąpily aresztowania czlonków bialoruskiej "Hramady", z których większość przebywala kilka lat wcześniej w więzieniach na terenie Polski, lecz zostala wymieniona na kilku obywateli polskich aresztowanych w Związku Sowieckim. Traktowanie tych dzialaczy bylo nieludzkie. Byli poslowie do polskiego Sejmu - **Ihnat Dwarczanin** i **Jazep Hauryluk** - którzy ledwie przeżyli bicie przez policję polską, zostali rozstrzelani jako "polscy szpiedzy". **Szymona Rak - Michajłouskiego** zastrzelono w drodze do więzienia. Ogółem 96 wybitnych Bialorusinów - mężów stanu, dzialaczy oświatowych i naukowców oraz pisarzy, którzy opuścili zachodnią część Bialorusi w latach dwudziestych wskutek prześladowań narodowych ze strony Polaków i powrócili do Bialoruskiej SRS rozstrzelano w więzieniach lub zabito w obozach koncentracyjnych. W roku 1933 - latem i jesienią - poddano sprawdzianowi lojalności 38 568 czlonków i 14 624 kandydatów na czlonków KP Bialorusi. Przeprowadzono też systematyczne śledztwa wobec 37 244 czlonków i 13 093 kandydatów, wydalając z partii 6 002 czlonków i 3 767 kandydatów.

Po zakończeniu drugiej czystki bialoruskie przywództwo narodowe i kulturalne bylo prawie calkowicie wyniszczone: "Tak więc reorganizacja bialoruskiego systemu oświatowego w 1933 r., zgodnie z wytycznymi z RFSRR doprowadzila do tego. że Bialoruś zostala pozbawiona nauczycieli i personelu administracyjnego, zdolnych do należytego kierowania systemem". Podręczniki d!a szkól bialoruskich zostały napisane na nowo, a na podstawie dekretu Bialoruskiej Rady Komisarzy Ludowych z 26 sierpnia 1933 r. wprowadzono "zmiany i uproszczenia w ortografii i gramatyce języka bialoruskiego'". W dekrecie tym bialoruscy narodowi demokraci zostafi oskarżeni o "dażenie do oderwania bialoruskiego języka literackiega od języka bialoruskich mas pracujących i wytworzenia tym sposobem sztucznej bariery między językami bialoruskim i rosyjskim". Cel reformy jezyka bialoruskiego polegal na zbliżeniu bialoruskiego języka literackiego do rosyjskiego.

Druga czystka w istocie rzeczy złamała opór Bialorusinów. Nawet Komitet Bialoruskiej Partii Komunistycznej zmuszony byl do zrewidowania swego poprzedniego stanowiska wobec polityki narodowościowej. Na swym grudniowym plenum w 1933 r. KC otwarcie przyznal, że "tym razem glówne niebezpieczeństwo stanowi lokalny bialoruski nacjonalizm". Padła więc odpowiedź na pytanie, które z odchyleń bylo groźniejsze - szowinizm wielkoruski, czy lokalny nacjonalizm bialorusKi. Nacjonalistów bialoruskich i ukraińskich uczyniono głównymi kozłami ofiarnymi. Bialoruś jako republika związkowa stracila w lonie Związku swą pozycje "równego między równymi". Od końca 1933 r. nie byla już odpowiednio reprezentowana ani w KC WKP(b), ani w Radzie Najwyższej ZSRS. Na przykład, na XVII Zjeździe WKP(b), który zebrał się w styczniu 1934r., spośród 1 227 delegatów 19 bylo z Bialorusi. Tak więc delegaci bialoruscy stanowili 1,6% ogólnej liczby delegatów na zjazd. Statystycznie rzecz biorąc, Komunistyczna Partia Bialorusi reprezentowana byla proporcjonalnie, ponieważ w owym czasie bylo w niej 44 423 czlonków i kandydatów, co stanowilo 1,6% liczby 2 700 000 czlonków

partii i kandydatów w ZSRS. Z drugiej strony ludność Repubiiki Białoruskiej tworzyła 3,27% liczby ludności Związku Sowieckiego. Kwestią najważniejszą jednakże było to, kto wchodził w skład delegacji białoruskiej na XVII Zjazd partii. Większość delegatów stanowili Rosjanie, łącznie z owym trojgiem członków centralnej komisji do spraw czystki. Ponadto jedynie Antipow został wybrany na członka KC WKP(b) z Białorusi. Innymi słowy, został on przysłany z Rosji, aby dokonać czystki w Komunistycznej Partii Białorusi, a na XVII Zjeździe został wybrany na przedstawiciela Białorusi w KC. Podczas gdy Stalin umacniał swą dyktaturę, rząd sowiecki wydał szereg dekretów prowadzących do zniewolenia własnych obywateli. Pierwszym z nich był dekret Centralnego Komitetu Wykonawczego (CIK) i Rady Komisarzy Ludowych z 7 sierpnia 1932 r. "dotyczący ochrony własności państwa". Przewidywał on karę śmierci za kradzież własności społecznej, łącznie z własnością kolektywnych gospodarstw rolnych. Wobec tego ginący z głodu człowiek, który zebrałby kilka kłosów żyta lub pszenicy z pola albo skradł kilka jarzyn wyhodowanych przez siebie dostawał karę śmierci. W grudniu 1932 r. zostały wprowadzone obowiązkowe dla całej ludności paszporty wewnątrzkrajowe. "Nikt nie miał prawa ruszyć się bądź pozostawać przez 24 godziny poza miejscem swego zamieszkania bez uzyskania wizy GPU". Wprowadzenie owych paszportów okazało się szczególnie dotkliwe dla większości chłopów, niezadowolonych z nieznośnych warunków w gospodarstwach kolektywnych i pragnących przenieść się do miasta, którzy teraz nie mogli się swobodnie poruszać. Swego czasu Lenin gwałtownie potępiał podobne warunki panujące przed rewolucją. W swym artykule "Do biedoty wiejskiej", ogłoszonym w 1903 r. pisał: "Co to oznacza, że się ma swobodę poruszania z miejsca na miejsce? Oznacza to; że chłopu musi być wolno udać się tam, gdzie mu sięn podoba, przenieść się dokądkolwiek chce, wybrać sobie wieś lub miasto, które mu odpowiada, bez potrzeby proszenia o zezwolenie. Oznacza to również, że w Rosji muszą być zniesione paszporty. W obcych krajach paszperty dawno już zniesiono... Chłop rosyjski nadal jest niewolnikiem urzędników do tego stopnia. że nie wolno mu się przeprowadzić do miasta, ani osiedlić się w innej guberni. Minister wydaje rozkazy, aby gubernatorzy nie dopuszczali do nieuprawnionego osiedlania się. Gubernator wie lepiej niż chłop, co jest dobre dla chłopa. Chłop to nie dziecko, które nie odważa się ruszyć bez zezwolenia. Pytam się was: Czy to niewolnictwo?" Za panowania Stalina warunki bytu chłopów były o wiele gorsze niż pod rządami carów. "Szczęśliwy żywot" w kolektywnych gospodarstwach rolnych, jaki opisywano w oficjalnych wydawnictwach rządowych, był powszechnie określany mianem "drugiej pańszczyzny bolszewików", w brzmieniu rosyjskim: wtoroje kriepostnoje prawo bolszewikow - w skrócie WKP(b) -a więc te same inicjały, jakie odpowiadają Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików). Położenie robotników, w których imieniu rządziła partia komunistyczna nie było o wiele lepsze od sytuacji chłopów. Wydany przez CIK i Radę Komisarzy Ludowych ZSRS 15 listopada 1932 r. dekret "O usuwaniu z pracy za nieobecność bez ważnej przyczyny" przewidywał wyrzucenie z pracy robotników z pozbawieniem ich prawa do posługiwania się kartami aprowizacyjnymi. Ale kto miał prawo do określania owej "ważnej przyczyny"? Z pewnością nie robotnik. W wypadku nieobecności w pracy robotnik miał obowiązek przedstawienia świadectwa lekarza stwierdzającego, iż był chory, niezdolny do pracy. Żadnej innej przyczyny nie uznawano za ważną. Robotnicy nieobecni bez owej "ważnej przyczyny" bądź spóźniający się do pracy ulegali aresztowaniu i uwięzieniu. Jednocześnie w tymże okresie nie wydano żadnych aktów prawnych, które by chroniły obywateli sowieckich od nieuzasadnionych oskarżeń i samowolnych aresztowań. Jak już wyżej wspomniano, do końca drugiej czystki - w styczniu 1934 r. białoruski ruch narodowy został już zniszczony. Dyktatura partii, nie mówiąc już o dyktaturze proletariatu została zastąpiona dyktaturą jednego człowieka - Stalina. Szowiniści rosyjscy, których Stalin popierał wypracowali "doktrynę starszego brata" - Rosji, któremu młodsi bracia - inne narodowości miały okazazywać posłuszeństwo. Rozpoczął się okres hipokryzji i pochlebstw. Białoruscy pisarze i dziennikarze. którzy uszli z czystek zaczęli wychwalać i sławić właściwie wszystkie przedsięwzięcia rządu sowieckiego. Już w starożytności Arystoteles poczynił spostrzeżenie, że "tyrani przepadają za pochlebstwami", a pisarze Białoruscy zdążając w tym samym kierunku i za przykładem "starszego brata" wkrótce zaczęli pracowicie realizować tę maksymę. Uchwała przyjęta na walnym zebraniu pisarzy białoruskich 15 grudnia 1933r. w sprawie reformy gramatyki i ortografii i języka białoruskiego stwierdzała: "Wytyczne towarzysza Stalina, genialnego twórczego teoretyka i praktyka w zakresie problemu narodowości służą nam za gwiazdę przewodnią w walce o zbudowanie kultury narodowej w formie, a socjalistycznej w treści". Egzaltacja Stalinem u białoruskich pisarzy i poetów osiągnęła szczyty w tzw. "liście narodu białoruskiego do Wielkiego Stalina", napisanym w formie poetyckiej i ogłoszonym 11 lipca 1936 r. w gazecie "Raboczij" - oficjalnym organie KC KP Białorusi. Oto treść tego utworu:

Chcemy Ci teraz opowiedzieć prawdziwe powieści dawnych lat
O tym, jak się nam żyło przez wieki bez tych dni szczęśliwych
O tym, iak grzbiety nasze, przygięte kłopotami wyprostowaliśmy dumnie;
Ogrzane Twą pełną miłości troską.

O ty, Mądry nauczycielu, Geniuszu nad geniuszami
Słełce robotników, słońce chłopów
Twa Konstytucja jest sztandarem pokoleń
Nadzieją i światłem wszystkich umęczonych krajów.

Twój wizerunek widnieje nad ziemią jak wezwanie,
Wzywa świat cały do bolszewickiej walki
Sercami naszymi jesteśmy wszyscy na Kremlu, przy Tobie
A najpiękniejsze pieśni, jakie śpiewamy są pieśniami o Tobie.

Jesteś dla nas słońcem, które oświetla świat
Ty - chwała i duma robotniczych domostw
Jesteś wielką potęgą wielkich, bystrych rzek.
Jesteś ich źródłem, ich przejrzystością,
Wodzu nasz umiłowany

Wznosząc wysoko szandar bitwy,
Naszą wdzięczność, miłość i bezmierny szacunek
Jako dar naszych serc, jako pieśń milionów.
My, naród białoruski, przynosim Ci w dani.

Poemat ten, jak się wydawało jego autorom, pozostawał w zgodzie z metodąaliteracką znana pod nazwą "socjalistycznego realizmu", proklamowaną na I Wszechzwiązkowym Zjeździe Pisarzy Sowieckich, który odbył się w Moskwie w sierpniu 1934 r. Stalin powiedział, że pisarze powinni być "inżynierami dusz ludzkich" na co natychmiast zareagowała prasa, doradzając literatom "przedstawianie wizerunków człowieka epoki Stalina". Pisarze rzeczywiście pokwapili się przedtawić ten wizerunek okazał się on wizerunkiem samego Stalina. Dzięki temu od 1934 do 1953 roku Stalin jako "wielki bohater" w epoce budowy socjalizmu, "genialny nauczyciel" i "filozof" był czołową postacią w mitologii sowieckiej prasy i literatury.

Listy z maleńkiej białoruskiej wioski

Nie tylko redakcja otrzymuje listy z Białorusi. Przychodzą one także do wielu naszych czytelników. Jeden z nich postanowił podzielić się z nami ich treścią. Ponieważ wydały nam się interesujące, postanowiliśmy przedrukować kilka fragmentów, opisujących życie codzienne na prowincji. Zachowaliśmy pisownię i stylistykę oryginału.

Redakcja

Wrzesień' 94

... Czekaliśmy wyborów potem nastąpiło rozczarowanie, które do tej pory nie przechodzi. Jedni są zadowoleni drudzy jak np. ja nie, ale nas jest zupełnie mało i dlatego i nastrój odpowiedni. Bardzo mi smutno w tym roku - nikt nie przyjeżdża, nikogo nie czekamy, tak strasznie brak kogoś bliskiego, swojego, żeby można było wygadać się, zrzucić ten ciężar z serca.

Lato w tym roku takie gorące w ogrodzie mało co porosło, kartofle małe, kopię je łopatą jak zawsze; pszenica już zrzęta i wymłócona. Czuję się raz lepiej, raz gorzej ale jakoś tyram.

Napewno wiecie co odbyło się u nas z pieniędzmi: o 10 razy staniały, a ceny rosna nadal. Chleb kosztował 30 rubli, a teraz 390, mleko 200 - 3.300, benzyna 400 - 7.000, gaz (butla) 720 - 2.800 i tak wszystko. Ludzie są po prostu w szoku, no ale jakoś będziemy żyć. Mam kury, to biedy narazie nie ma.

(...) A do tego wszystkiego polityczna sytuacja sam wiesz jaka, na pewno ogladasz telewizję, nie wiem czy Mińsk nadaje, ale Moskwa to napewno, chociaż Mińsk mówi więcej o naszych problemach no i o naszych nowych władzach z których nie jesteśmy zachwyceni. Mnie tylko uspokaja to, że pierwszy raz głosowałem za Szuszkiewicza, a drugi raz to już za nikogo i mam teraz czyste sumienie przed naszą młodziutką Białorusią. Może Pan Bóg da, że doczekamy się naprawdę wolności. Narazie to jeszcze trudno mówić. Komuniści nie mogą się uspokoić i teraz w cały głos razem z prezydentem, że trzeba, żeby państwowym językiem był i Białoruski i Rosyjski. Opozycja narazie trochę ucichła, ale czekamy sesji 27.IX, wtedy chyba zaczną się debaty po wszystkich pytaniach.

Narazie ceny rosną jak szalone, płacą mało i prezydent, który obiecywał ludziom dobrobyt mówi, że w budżecie nic nie ma. I on musi przyjąć niepopularne metody żeby wyjść z kryzysu. Prosi żebyśmy uwierzyli, że za 6 - 8 miesięcy się polepszy. Naturalnie nikt w to nie wierzy, może za 6 - 8 lat, no nie miesięcy.

Żyjemy nadzieją, że jednak coś się z czasem zmieni i nasze władze nauczą się mówić po Białorusku, a to nie wiadomo w jakim państwie żyjemy, bo niby Białoruś jest suwerenna a prawie wszyscy mówią nie na swoim języku. Oprócz opozycji. Ale ich jest gdzieś 40 osób i mówią i piszą o tym w prasie, ale narazie nic nie wychodzi. Ale jestem pewien - dopóki u nas nie będzie naszej mowy, swoich pieniędzy Białoruskich, swojego Państwowego Banku i budżetu, to o suwerenności nie ma mowy.

Ludzie są jacyś zacofani, nie mają swojego honoru i póki to nie przyjdzie do nich sama inteligencja nie da rady, chociaż są bardzo mądrzy i uczeni i poeci, którzy bardzo dużo robią żeby odrodzić naszą historię, żeby nie być przydatkiem do rosyjskiej. Historia na tyle była zniekształcona, że trudno na nowo przepisać. Ale już podręczniki są i już komuniści chcą je wyrzucić na śmietnik. Nie wiem co z tego wszystkiego będzie - czas pokaże...

Grudzień '94

...List z 28.X otrzymałem 12.XI, ale jak widzisz nie siadłem do odpisywania, ponieważ wziąłem się do czytania pism. U mnie narazie wszystko po staremu dokucza, a nogi to tylko chodzić daleko nie mogę, a tak w domu to jeszcze jako tako. Dzisiaj czuję się lepiej no i tygodniki przeczytałem prawie wszystkie. "Solidarność" bardzo ciekawe pismo, tak samo "Dyskusja", które czytam od początku do końca, a i drugie też. Tyle prawdy ludzie piszą!

To wszystko dzieje się i u nas i taki sam cyrk i prezydent nie nasz i premier minister też i cały ten bałagan i komuniści i w ogóle nie ma słów, żeby to wyrazić w dwu słowach. U was co jest lepsze to wasz patriotyzm, wasz język który jest piękny i was jedni i to jak bardzo kochacie swój kraj. I ja całym sercem dołączam się do Was, bo cząstką tego kraju jestem sam. Ale i za Białoruś serce mnie boli. Nie można patrzeć na wszystko co tu się dzieje nie mówiąc już o cenach. Boję się, że nasz prezydent może Białorusi narobić dużo szkody, bo u niego jedna cel: dołączyć się do starszego brata, czy może lepiej powiedzieć siostry. Teraz sam wybiera władze wojewódzkie, potem będzie rejonowe.

W ogóle nie wiadomo jaki to jest rząd. Wszyscy mówią po rosyjsku od prezydenta i cała jego komanda. Boję się, że naszej suwerenności prędko w ogóle nie będzie. Tyle się cieszyliśmy i co z tego? Nasza opozycja jest nieduża i nikt się z nimi nie liczy.

(...) Co się tyczy Białorusinów i AK, były bardzo ostre artykuły w prasie. Ale ja myślę, że to więcej Rosjanie którzy tu mieszkają. Nasi nie mówią tego, oni mówią, to znaczą komuniści. Ale nasi nie milczą: bardzo często piszą o Polskich żołnierzach, którzy polegli w Brzesciu i w ogóle na Białorusi, odszukują groby, nawet z Polski przyjeżdżają delegacje.

(...) Jak się czujesz, co nowego u Ciebie, a także u Janka. Napiszę do Niego, ale położę do jednej koperty, bo strasznie drogo kosztują listy. Możesz to sprawdzić po kopercie. Teraz znów 10 razy pieniądze są tańsze. Pensje mamy małe, było 230 tys. to teraz 25 tys. butelka wódki kosztuje 5 tys. masło też, kiełbasa 6-9 tys. W ogóle powariowali z tymi cenami. Jak wybieraliśmy prezydenta to obiecali, że ceny będą stabilne, a teraz ludzie czują się oszukani. Po tej jeszcze jakiejś niby reformie pieniędzy ludzie nie wiedzą już jak żyć po prostu jakieś żebractwo i tylko wszędzie kradną, zabijają, że wieczorem po miastach ludzie boją się wychodzić.

BIAŁORUSKIE ZESZYTY HISTORYCZNE, Nr 1

Białoruskie Towarzystwo Historyczne, Białystok 1994

W ZAMIERZENIU WYDAWCY "Białoruskie Zeszyty Historyczne" mają być poświęcone tej części narodu białoruskiego, która od stuleci zamieszkuje terytorium obecnej Białostocczyzny, bądź jest związana z nim swoim pochodzeniem. Do tematyki tej należą oczywiście problemy stosunków polsko-białoruskich. Jak słusznie utrzymuje Redakcja, "Zeszyty" są potrzebne jako impuls do badań z dziedziny białorutenistyki, nie tylko zresztą historycznych. Poza tym - co już wiadomo - "Zeszyty" dobrze się sprzedawały. Wydawca obiecuje podjąć w przyszłości trud opracowania białoruskiego słownika biograficznego. Znając kłopoty, poślizgi i trudności finansowe polskiego PSB, którego Wydawca dysponuje nieporównywalnie bogatszą bazą i środkami, wypada tylko życzyć uporu i powodzenia w tym wielkim przedsięwzięciu.

Pierwszy numer "Zeszytów" jest obiecujący; zamieszczone w nim teksty historyczne i materiały biograficzne są na godziwym poziomie. Rozbudowany dział recenzji i polemik zawiera omówienia szeregu wydanych ostatnio publikacji, jak np. "Generał Stanisław Bułak-Bałachowicz" Marka Cabanowskiego, *"Białoruś, historia, współczesność, konflikty narodowościowe"* Józefa Darskiego, *"Białorusini w II Rzeczypospolitej"* Krystyny Gomółki, *"Kościół Prawosławny w Polsce dawniej i dziś"* Wydawnictwa GUS i Warszawskiej Metropolii Prawosławnej, czy pracy Eugeniusza Mironowicza *"Białorusini w Polsce 1944-1949"*.

Zastanawiające jest tylko jedno; dlaczego żaden spośród zamieszczonych w pierwszym "Zeszycie" tekstów historycznych nie dotyczy okresu II. wojny światowej i czasów tuż po II. wojnie. Być może to świadomy ze strony Redakcji dobór materiałów do pierwszego numeru pisma, może po prostu takich tekstów akurat nie było.

Wątpliwości budzi natomiast dobór i prezentacja materiałów źródłowych. Pierwszy z nich - *Regestr dóbr zabłudowskich z 1670 r.* istotnie stanowi "cenne źródło do badań nad demografią, strukturą zawodową, gospodarką i stosunkami wyznaniowymi ludności dóbr zabłudowskich (...) i może służyć nie tylko historykom, lecz także językoznawcom". Redakcja nie wyjaśnia jednak, dlaczego w pierwszym numerze pisma zajęła się akurat kondycją dóbr zabłudowskich po "potopie szwedzkim". Ze wstępu źródłoznawczego nie wynika również, czy jest jakiś zamysł kontynuowania tematu i, oczywiście, czemu miałoby to służyć. Drugi plik materiałów źródłowych, to szereg fotokopii nielegalnego (wydawnego, według stopki, przez Główny Sztab Białoruskich Partyzantów w Puszczy Białowieskiej) pisma *"Bjelaruski Partyzan"* z końca 1922 roku. Sądzę, że pożyteczniejsza byłaby np. prezentacja fotokopii strony tytułowej jednego numeru pisma, a następnie normalna edycja kolejnych jego egzemplarzy z całym aparatem: wstępem źródłowym, przypisami *etc.* - tj. zgodnie z obowiązującymi zasadami edycji XIX- i XX-wiecznych źródeł historycznych. Przypuszczam, że wówczas przekaz informacyjny byłby więcej wart. A samo źródło na pewno na to zasługuje.

Tyle o źródłach. W sumie zarówno Redakcji, jak i Autorom tekstów można tylko gratulować rzetelności i profesjonalizmu. Sądzę, że z pożytkiem dla wszystkich byłoby, gdyby Białoruskie Towarzystwo Historyczne pokusiło się o napisanie syntetycznej historii Białorusi, gdyż, wstyd powiedzieć, ale nic takiego w języku polskim nie ma. Wydanej niegdyś przez Ossolineum pracy Marcelego Kosmana - która kończy się wypowiedzią Edwarda Gierka na temat przyjaźni narodu polskiego i radzieckiego oraz "rzetelnej", klasowej oceny historii - można nie wspominać.

Michał Kurkiewicz

ps. ukazały sie juz "Bialoruskie Zeszyty Historyczne nr 2"

Polacy o i dla niepodległości wschodnich sąsiadów Rzeczypospolitej

Mirosław Boruta
TOWARZYSTWO "POMOST", Kraków 1995

Praca jest skróconą wersją rozprawy doktorskiej Autora pt. "Niepodległość wschodnich sąsiadów Rzeczypospolitej w polskiej myśli politycznej czasów nowożytnych i najnowszych", obronionej w 1994 roku. Jak napisał we wstępie Mirosław Boruta, cel pracy, to "przypomnienie dawnych i współczesnych poglądów politycznych tych polskich środowisk i tych jednostek, które dostrzegały we wschodnich sąsiadach pełnoprawnych partnerów, uznawały ich prawo do samodzielnego bytu narodowego (w tak zwanych granicach etnicznych) i pragnęły współpracy z nimi na wspólnej drodze do wolności".
Z kolei Autor przedmowy, Przewodniczący Krakowskiego Oddziału Towarzystwa "POMOST" Andrzej Izdebski uważa, że praca Boruty pomoże Czytelnikom zrozumieć, że tylko realizacja post-piłsudczykowskiej koncepcji Międzymorza może zapewnić Polsce bezpieczeństwo. Co więcej, zdaniem Izdebskiego, bez zbudowania Międzymorza "czeka nas w bliższej bądź dalszej przyszłości kolejny rozbiór Polski".
Mirosław Boruta rzeczywiście przedstawia szeroki wachlarz poglądów osób i instytucji na, określmy to w sposób roboczy, "kwestie wschodnie" poczynając od publicystyki doby Wielkiej Emigracji aż po połowę lat 80. Przedstawione przez Autora programy rozwiązania kwestii wschodniej, opracowane przez polskie stronnictwa polityczne na przełomie wieków, w okresie II Rzeczypospolitej (zwłaszcza koncepcja prometejska), czy Rządu Polskiego na Uchodźstwie w czasie II wojny światowej są raczej znane. Inaczej, poza pewnymi wyjątkami, rzecz wygląda z okresem powojennym, i to zarówno w kraju jak na emigracji. Toteż warto omówić niektóre, przynajmniej najważniejsze - czy też najmniej znane - polityczne działania i koncepcje, prezentowane przez Autora. Warto na przykład wiedzieć, że w 1948 roku pierwszym prezesem Międzynarodowej Unii Chłopskiej, grupującej działaczy ludowych z państw Europy środkowej i Wschodniej - w tym Estonii, Litwy i Łotwy - został **Stanisław Mikołajczyk.** Polscy emigranci działali w wielu takich strukturach. W 1959 roku aktywnie wystąpił ACEN (Assembly of Captive European Nations - Zgromadzenie Europejskich Narodów Ujarzmionych), którego ówczesny prezes **Stefan Korboński** domagał się od rządu USA poparcia dla sprawy niepodległości państw Europy Środkowej i Wschodniej i przestrzegał przed uznaniem wytworzonego przez ZSRR na tym obszarze status quo po 1945 roku. Od momentu swego powstania w 1947 roku aktywną propagandę probiałoruską, prolitewską i proukraińską prowadził ośrodek **"Kultury"** kierowany przez **Jerzego Giedroycia.** Ważną w tym rolę odgrywali tacy publicyści jak Jerzy Łobodowski, Jerzy Mieroszewski czy Józef Mackiewicz. W kraju, w początkach 1968 roku, program uchwalony na zjeździe opozycyjnej grupy **"Ruch"** zawierał fragment postulujący utworzenie w Europie Wschodniej bloku państw, powiązanych ze sobą politycznie i gospodarczo, być może nawet utworzenie czegoś w rodzaju federacji środkowoeuropejskiej. W maju 1976 roku w programie **Polskiego Porozumienia Niepodległościowego** znalazło się ważne sformułowanie: "Nie jesteśmy sąsiadami Rosji. Naszymi wschodnimi sąsiadami są Ukraina, Białoruś, Litwa... Narody ukraiński, białoruski, litewski i łotewski nie są dziś niepodległe; zostały przemocą włączone do Związku Radzieckiego i są poddawane znacznie ostrzejszym niż nasz rygorom politycznym, i polityka godząca w suwerenność tych narodów jest wyraźnie antypolska". Później PPN niejednokrotnie wracało do tych spraw. We wrześniu 1978 roku na polsko-czechosłowackiej granicy w Karkonoszach spotkali się działacze KSS **"KOR i "Karty - 77"**, którzy przesłali list z pozdrowieniami do obrońców praw człowieka w Armenii, Białorusi, Bułgarii, Gruzji, krajach bałtyckich, NRD, Rosji, Rumunii, na Ukrainie i na Węgrzech.

11 listopada 1979 roku Rada Polityczna, niedawno utworzonej **Konfederacji Polski Niepodległej** w swojej rezolucji politycznej wiązała fakt dawnej niepodległości Polski z niepodległością innych państw środkowej i wschodniej Europy, sugerując jednocześnie, że i w przyszłości będzie funkcjonować podobna relacja; "Rozpoczynająca się obecnie nowa faza walki o odzyskanie niepodległości ma największe znaczenie dla przyszłych losów Polski, lecz także dla innych narodów naszej strefy, dla całej Europy, której jesteśmy nierozerwalną częścią".
W maju 1980 roku KPN rozwinęła tę tezę formułując zasady przyszłej współpracy polsko-ukraińskiej; "uznanie i poszanowanie jednakowych praw Ukraińców w Polsce i Polaków na Ukrainie, wzajemne otwarcie na wpływy kulturalne i zapewnienie obu narodom przekraczania granicy między Polską a Ukrainą w warunkach demokratycznego bytu obu państw".
Później KPN sformułowała koncepcję Międzymorza, mającego obejmować kraje położone w czworokącie: Rosja-Bałtyk-Niemcy-Adriatyk. Program Konfederacji głosił: "uważnie obserwując koleje pierestrojki, możemy jej udzielać poparcia w zakresie przywracania wolności i prawa do samostanowienia narodów nierosyjskich, a zwłaszcza naszych najbliższych wschodnich sąsiadów: Ukraińców, Białorusinów, Litwinów, Łotyszy i Estończyków. Nieporozumieniem i szkodliwą iluzją byłoby jednak szukanie w pierestrojce lekarstwa i rozwiązań dla zniewolonych krajów środkowo-wschodniej Europy. Potrzebują one samostanowienia, a więc samodzielnego rozwiązywania własnych spraw, a nie topienia się w działaniu mającym na celu reformę obozu, w którym są trzymane wbrew własnej woli".
28 listopada 1979 roku **Rząd RP na Uchodźstwie i Rząd Wolnej Ukrainy** podpisały deklarację o współpracy, w której znalazło się takie oto sformułowanie: "w żywotnym interesie narodu polskiego i narodu ukraińskiego odwiecznie ze sobą sąsiadujących, a pozbawionych dziś wolności i niepodległości bytu, leży wywalczenie i trwałe zabezpieczenie państwowego bytu niepodległości Polski i Ukrainy".

Jeśliby przeanalizowanie treści podawane w końcu 1981 roku w polskiej prasie i mediach elektronicznych (czyli PRiTV), o "masowej sile rażenia" to - sądząc choćby po pryncypialnym zaangażowaniu komunistycznych komentatorów - niezwykle ważne znaczenie polityczne miało **Posłanie I Zjazdu Delegatów NSZZ "Solidarność" do ludzi pracy Europy Wschodniej**, uchwalone 8 IX 1981 roku w Gdańsku. W posłaniu skierowanym do robotników Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, NRD, Rumunii, Węgier i wszystkich narodów Związku Radzieckiego czytamy: "Jako pierwszy niezależny związek zawodowy w naszej powojennej historii - głęboko czujemy wspólnotę naszych losów. Zapewniamy, że wbrew kłamstwom szerzonym w waszych krajach, jesteśmy autentyczną, 10-milionową reprezentacją pracowników, powstałą w wyniku robotniczych strajków. Naszym celem jest walka o poprawę bytu wszystkich ludzi pracy. Popieramy tych z was, którzy zdecydowali się na trudną drogę walki o wolny ruch związkowy. Wierzymy, że już niedługo wasi i nasi przedstawiciele będą mogli się spotkać celem wymiany związkowych doświadczeń".
Kwestie wschodnie były obecne w podziemnej publicystyce i oświadczeniach programowych różnych ugrupowań opozycyjnych także po wprowadzeniu stanu wojennego.
Największe znaczenie miała, wielokrotnie później wznawiana i nagradzana, książka **Kazimierza Podlaskiego** (czyli Bohdana Skaradzińskiego) pt. "**Białorusini-Litwini-Ukraińcy. Nasi wrogowie czy bracia?".** Autor przedstawił stosunki polsko-białoruskie, polsko-litewskie i polsko-ukraińskie w ciągu ostatnich dziesięcioleci, także próby budowania nowego sąsiedztwa podejmowane przez "S". We wstępie Skaradziński pisał: "Kiedyś przyjdzie czas normalnego sąsiedztwa z Białorusią, Litwą i Ukrainą. Nie wydaje mi się najważniejsze kiedy to nastąpi. może za lat 10, a może i za 100. Istotniejsze jest, jakie to będzie sąsiedztwo. I na ile wspólnym wysiłkiem dałoby się przyspieszyć zegar dziejowy. Uregulować go jakoś. A potem żyć według wyznaczonego przez niego rytmu, zwyczajnie, jak Belgia przy Holandii czy Szwecja koło Norwegii".
Gdy mowa o publicystyce, nie sposób pominąć dwóch autorów z kręgu kwartalnika politycznego "**Krytyka**" - Janusza Sobczaka i Piotra Lewickiego, a także trzech pism o charakterze specjalistycznym: istniejącego do dziś "**OBOZU**" ORAZ "**NOWEJ KOALICJI**" i "**ABC**".
13 grudnia 1982 roku, kierowana przez Kornela Morawieckiego, "**Solidarność Walcząca**" opowiedziała się za nienaruszalnością aktualnych granic: "Względem sąsiadów: Niemców, Czechów, Słowaków, Ukraińców, Białorusinów i Litwinów nie mamy żadnych roszczeń terytorialnych... Narody pod panowaniem komunistycznym, a dążące do niepodległości, tak te, które formalnie posiadają własne państwa, jak i te, które wchodzą w skład ZSRR, powinny zgodzić się na pozostanie w obecnych granicach państw czy republik... Wszelkie inne, dwu-czy wielostronne kwestie należy odłożyć do negocjacji pomiędzy rządami własnych, suwerennych państw. W przeciwnym wypadku drugorzędne spory przesłonią cele nadrzędne: niepodległość i wyzwolenie z komunizmu".
Wiele materiałów na omawiane tematy zamieszczał miesięcznik polityczny "**Niepodległość**", który przez pewien czas był organem prasowym, powstałej w listopadzie 1984 roku, **Liberalno-Demokratycznej Partii "Niepodległość".** Środowisko tego pisma deklarowało wolę "trwałego osłabienia państwowości rosyjskiej, aktualnie występującej w formie sowieckiej, poprzez utworzenie niepodległych państw narodowych na ziemiach zagarniętych przez Rosję lub ZSRR". Wychodząc z tych założeń LDPN uznawała obecną polską granicę wschodnią za ostateczną i deklarowała bezwarunkowe poparcie dla demokratycznych i niepodległych państw bałtyckich, Białorusi i Ukrainy.
Na początku minionej dekady ważną pozycję na emigracji zdobyły sobie dwa ugrupowania; założona przez ks. Franciszka Blachnickiego **Chrześcijańska Służba Wyzwolenia Narodów** i **Ruch Społeczno-Polityczny "Pomost".** Celem wydawanego przez ChSWN periodyku "Prawda Wyzwolenie" było konceptualne przygotowanie nowego, powiedzmy post-postjałtańskiego, porządku politycznego w Europie, zwłaszcza Europie Wschodniej. Stosunkowo dużą wagę ChSWN przywiązywała do współpracy polsko-ukraińskiej. Oś Warszawa-Kijów, według jednego z autorów publikowanych w periodyku tekstów - Jerzego Iranka-Osmeckiego, w przyszłości miałaby doprowadzić do stworzenia silnego bloku, zdolnego do przeciwstawienia się zarówno Rosji, jak i zjednoczonym Niemcom.
Powstały w 1982 roku Ruch Społeczno-Polityczny "Pomost" wywodził się ze środowisk wydających od 1978 roku pismo o tej nazwie. Skupiał on powojenną, zdecydowanie antykomunistyczną emigrację polską. RSP "Pomost" szybko nawiązał kontakty z innymi emigracjami z krajów Europy Środkowo-Wschodniej i, *last not least*, z amerykańskimi ruchami konserwatywnymi. Jak głosił program RSP "Pomost", strategicznym celem organizacji był "współudział w obronie ideałów cywilizacji zachodniej, odzyskanie niepodległości dla narodu polskiego i innych narodów uciemiężonych przez Związek Sowiecki". RSP "Pomost", który wydawał angielskojęzyczny dodatek "Freedom Network", wszedł w skład *Freedom Federation* - Federacji Wolności, do której należało 17 innych organizacji, m.in. reprezentanci Białorusi, Estonii, Litwy, Łotwy i Ukrainy. Wykraczając poza formułę typowej polityki emigracyjnej RSP "Pomost" usiłował szukać sojuszników dla swoich idei w społeczeństwie amerykańskim.

Praca Boruty stanowi bardzo dobry przegląd tematyki i zawiera mnóstwo wartościowych informacji przede wszystkim, powtórzmy, dotyczących okresu powojennego. Jednak powinna była zostać wydana zgodnie z regułami edycji tekstów naukowych, tj. z całym aparatem, bibliografią, przypisami i , oczywiście, indeksem nazwisk. To błąd Wydawcy, gdyż brak aparatu obniża wartość książki. W tym momencie jest to tylko dobra, czy bardzo dobra eseistyka, bez możliwości wykorzystywania jej, cytowania etc. w obiegu naukowym. A książka w pełni na to zasługuje.

Michał Kurkiewicz

"Białoruski drugi obieg w Polsce 1981-1990"

Recenzja książki Wiesława Choryżego

Z satysfakcją pragnę dołączyć swój głos do żywej już dyskusji wokół książki W.Chorużego "Białoruski drugi obieg w Polsce 1981-1990". Książka ta jest bowiem warta polemiki. Przede wszystkim jest ona wydawnictwem oczekiwanym przeze mnie już od wielu miesięcy. Jak się okazało nie byłem w tych oczekiwaniach osamotniony. Olbrzymie, jak na tego rodzaju publikację, zainteresowanie tą książką wśród osób, często nawet nie zajmujących się problematyką białoruską a jedynie historią najnowszą Polski lub zagdnieniami drugiego obiegu, często nieprofesjonalistów, hobbystów, świadczy o tym jak duży jest głód wiedzy na ten temat. Książka ma więc do odegrania wielką rolę jako publikacja propagująca wiedzę o Białorusinach w Polsce. Zdejmuje ona ciążące odium Białorusina-komunisty. Nagle okazuje się, że gdzieś funkcjonował również Białorusin-opozycjonista, konspirator. Roli tej książki jako publikacji popularyzatorskiej nie sposób przecenić.

Jednakże korzystając z tego, że piszę tę recenzję do czasopisma o dość ograniczonym obiegu, przeznaczonego dla osób zajmujących się problematyką białoruską, pozwolę sobie na kilka uwag krytycznych. Najważniejszym zarzutem jaki pragnę postawić jest brak powoływania się przez autora na śródła, Jest to poważny błąd metodologiczny. Jedyne śródła które dobrze zostały udokumenntowane to same wydawnictwa drugiego obiegu. Autor bardzo szeroko przytacza fragmenty różnych opracowan na temat białoruskiego drugiego obiegu, w tym przede wszystkim artykułów i katalogów napisanych przez Pana Mikołaja Dawidziuka, nie powołując się na nie. Wymienia je jedynie w innym miejscu.



Brak podawania śródeł w przypisach często podważa wiarygodność pewnych faktów. Tu pragnę odwołać się do polemiki p.W.Chorużego z p.M.Dawidziukiem z łamów Czasopisu (nr3-1995r.) na temat daty utworzenia Biełaruskaha Niezależnaha Vydaviectva. Nie jest to tylko spór o datę. Jest to przede wszystkim spór o słabą dokumentację książki. Autor podaje datę powstania nie podając, skąd pochodzi ta informacja. Jest ona więc niewiarygodna, a więc i łatwa do podważenia.

Wspomniana polemika wynika również z innego zasadniczego błedu jaki autor popełnił: nie wykorzystał dobrze tak ważnego śródła, obok omawianych publikacji, jak samych ich twórców, a więc żyjących do dzisiaj ludzi. Autor twierdzi, że śródło wywołane w ogóle odrzucił jako niepewne, na podstawie czego mówi więc o jakichkolwiek datach dotyczących poszczególnych publikacji BNV? Pochodzą one z materiału pisanego - z artykułów p.M.Dawidziuka i przygotowywanych przez niego katalogów. Pod względem faktograficznym mają one tę samą wartość co śródło wywołane - są skażone błedem czasu. Miejmy po pierwsze odwagę powiedzieć, iż jedynym śródłem dla dat ukazywania się poszczególnych pozycji BNV jest pamięć

spisana w artykułach pana M.Dawidziuka.

Po drugie, co do samej daty powstania wydawnictwa, trzeba uczciwie powiedzieć, że rzeczywiście istnieje rozbieżność w relacjach założycieli wydawnictwa, nie wolno więc podawać jednoznacznej daty powstania a poinformować czytelnika, że taka rozbieżność istnieje (osobiście bardziej skłaniam się do daty luty 1981 nido daty przytaczanej przez autora). Podobne zarzuty co do podawanych faktów można postawić przy innych omawianych tu wydawnictwach.

Brak przypisów i dobrej dokumentacji książki jest dużą wadą dla pracy prekursorskiej. Jest ona w jakimś sensie "faktotwórcza". Dowielu śródeł nie uda się już za parę lat dotrzeć, do których dotarł pan Choruży. Przytaczane przez niego fakty, śle udokumentowane, wszelkie zrobione pomyłki przejdą potem jako jedyne znane informacje.

Dotknęliśmy tu powierzchownie problemu twórców drugiego obiegu. Dla pracy tej powinni oni nie tylko być śródłem, ale przede wszystkim jej bohaterami. Czas już wspomnieć nazwiska osób, które tworzyły te wydania. Tym bardziej, że same te osoby zaczynają już dosyć chętnie mówić o swojej działalności.Nie rozumiem więc argumentów pana Choružego, jakoby nie mógł dotrzeć do wszystkich twórców Biełaruskaha Nizaleznaha Vydaviectva. Nie było ich tak wielu. Teksty i materiały przygotowywał, wspomniany na marginesie książki, Sokrat Janowicz. Przekazywał on je do łodzi, gdzie wszystkie wydania drukował w swojej pracowni p.Mikołaj Dawidziuk. Nakład wdawnictw przewoził na Białostocczyznę Jarosław Janowicz a rozprowadzał Sokrat Janowicz. O ile się nie mylę poza tymi trzema osobami w sprawy wydawnictwa była wciągnięta tylko raz pewna osoba z Warszawy, której nazwiska nie znam, a u której był przechowywany nakład jednej z publikacji.

Taką historię miało każde z omówionych wydawnictw, dlatego też szkoda, że autor nie pokusił się o dotarcie do twórców i nie zechciał ich opisać w tej publikacji.

Ostatnia kwestia, o której jeszcze pragnę napisać to brak u autora refleksji na temat samego pojęcia druku drugiego obiegu, druku pozacenzuralnego, samizdatu (samwydawu). Pojęcia te nie są jednoznaczne. Część publikacji, które autor kwalifikuje jako drugoobiegowe, nie są drukami drugiego obiegu. Nie umniejsza to ichznacenia poznawczego, czy dokumentacyjnego, stanowią one jednak zupełnie inne zjawisko.

Autor przede wszystkim zapomina, że według prawa obowiązującego w PRL, bez cenzury mogły ukazywać się po pierwsze druki wewnętrzne legalnych organizacji w nakładach do 99 egzemplarzy oraz druki wydane nakładem autora, również w ograniczonym nakładzie. Stąd mam wątpliwości co do zaliczenia broszury Jarosława Janowicza "Zmiany białoruskich nazw miejscowych..." do drugiego obiegu. Podobną wątpliwość budzi zakwalifikowanie plakatów rajdów Backauscyna a już na pewno plakatów BAS-u czy Rajdowaj Haziety (poz.46,47 str.62). Wrzeszcie za ewidentny błąd uważam za zaliczenie do białoruskiego drugiego obiegu mapki W 70-tą rocznicę ogłoszenia Białoruskiej Republiki Ludowej (poz.36, str.61). Obydwie te pozycje były wydane przez polskie wydawnictwa. Pierwsza, choć przygotowana do wydania przez białoruskich studntów w Warszawie, wydana jednak przez NURT, drugie zaś przez PPS-owską drukarnie Wydawnictwa im. Olafa Palme (w tym samym czasie zresztą wydawnictwo wypuściło na tą samą okazję druk z wizerunkiem Pogonii z napisem w języku białoruskim i polskim). Zupełnie nie do przyjęcia jest zakwalifikowanie jako druków pozacenzuralnych materiałów wyborczych z wyborów 1989 i 1990 roku a tym bardziej statutów organizacji zarejestrowanych (Prahrama iStatut Biełaruskaha Demakratycznaha Ab'jadnannja.... - poz.6 st 63).

Dlaczego zaś autor nie wspomina o ostatnich numerach Sustreczy, które ukazały się już bez patronatu ZSP i drukowane były w "prawdziwej konspiracyjnej" drukarni w Warszawie.

Wreszcie to czego mi zabrakło w książce to refleksji nad funkcjonowaniem drugiego obiegu białoruskiego jako zjawiska. Przede wszystkim nasuwająsię pytania: jakie znaczenie miało ono dla środowiska białoruskiego w Polsce, jakie było wzajemne oddziaływanie między drugim obiegiem białoruskim a polskim (a było nie małe), jakie było jego znaczenie i związek z samwydawem białoruskim w BSSR.

Mimo tych zarzutów i życzeń dla autora większego szacunku dla faktów i wiedzy o nich, pragnę pogratulować tego, że praca ta zaistniała i na następne kilka lat wypełniła ważną lukę w naszej wiedzy o historii najnowszej.

Paweł Kazanecki

"Polska-Białoruś 1918-1945. Zbiór studiów i materiałów pod red. Wiesława Balceraka"

Instytut Historii PAN, Stowarzyszenie Współpracy Polska-Wschód, Stowarzyszenie Polska-Białoruś, Warszawa 1994.

Opracowanie zawiera dorobek z warszawskiej konferencji naukowej historyków polskich i białoruskich (31 maja - 1 czerwca 1993): artykuły, sprawozdania z badań i komunikat o zasobach archiwalnych dotyczących Białorusinów w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie. Studium **Wiesława Balceraka** dotyczy polityki głównych sił politycznych odradzającego się państwa polskiego wobec sprawy białoruskiej. **Romuald Wojna** prezentuje skomplikowane uwarunkowania działań białoruskiego ruchu narodowego i zmienne relacje polityczne na Białorusi od rewolucji lutowej do traktatu ryskiego, a **Piotr Łossowski** pisze na temat skierowanych przeciw Polsce prób pozyskania białoruskich polityków przez nowe państwo litewskie oraz realizacji i fiaska koncepcji utworzenia federacji białorusko-litewskiej. Równie kompetentnie **Wojciech Materski** omawia uwarunkowania i rozstrzygnięcia kwestii białoruskiej w rokowaniach ryskich, zaś **Adam Kossecki** przedstawia genezę i działalność białoruskich formacji zbrojnych w latach 1918-20 i losy oddziałów po traktacie ryskim, w dużej mierze rehabilitując gen. Stanisława Bułak-Bałachowicza. **Maria Wojnicka** analizuje opinie wyrażane wówczas w prasie demokratycznej lewicy polskiej na tematy białoruskie.

Najwieksze uznanie należy się **N. J. Stużyńskiej** z białoruskiej Akademii Nauk za krótki, lecz treściwy i bardzo obiektywny artykuł, w którym badaczka, m.in. na podstawie archiwaliów CzK, prezentuje panoramę białoruskich organizacji polityczno-bojowych, formacji i wystąpień zbrojnych w okresie 1919-21, a również pomoc udzielaną im przez państwo polskie. Wnioski płynące z badań nie są jednoznaczne, ukazują politykę w całej jej złożoności dowodząc, iż "(...) różne grupy i oddziały łączył (...) antybolszewizm (...), ale mieli różnych sojuszników. Jedni współpracowali z Polską, inni z ruchem >>Białej Rosji<<. Sojusze (...) tworzyły się w zależności od sytuacji i bieżących potrzeb".

Włodzimierz Snopkowski z Akademii Nauk w Mińsku, przedstawiając międzynarodowy aspekt wyznaczania granicy polsko-sowieckiej na odcinku białoruskim w ostatnich latach II wojny światowej, trafnie wskazuje na znaczną i zgodną z interesami sowieckimi rolę mocarstw anglosaskich w tym procesie oraz świadomą decyzję Stalina, przyznającą Polsce wschodnią, etnicznie białoruską część Białostocczyzny. Autor zwraca także uwagę na niepodpisanie polsko-sowieckiego układu granicznego z 16 sierpnia 1945 r. przez przedstawicieli BSRS, LSRS i USRS, co znacznie podważało jego legalność.

Artykuły białoruskich historyków o represjach sowieckich władz wobec Polaków na Białorusi sowieckiej przed 1939 r. i w zachodniej części Białorusi w latach 1939-41 zawierają wiele nieznanych dotychczas ustaleń, lecz jeden z nich - także kilka kontrowersyjnych sformułowań. Trudno bowiem inaczej nazwać, bezkrytycznie używane za dokumentami NKWD, określenia "przedstawiciele kontrrewolucjonistów" (**A.F. Chackiewicz**, s. 133), "organizacje kontrrewolucyjne", czy "elementy kontrrewolucyjne" (tenże, s. 156). Ponadto szkoda, że do ukazania tych zagadnień autorzy wykorzystali tylko źródła oficjalne, pomijając wspomnienia, wydawane na Bliskim Wschodzie i na Zachodzie po wyjściu armii Andersa ze Związku Sowieckiego. Być może publikacje te są nadal niedostępne dla uczonych białoruskich, ale takie ujęcie tematu podważa jego naukowy charakter.

Niestety w zbiorze znajduje się również studium merytorycznie i metodologicznie wyjątkowo słabe. **Aleksy Litwin** przedstawia postrzeganie AK przez partyzantkę sowiecką, korzystając niemal wyłącznie z raportów wywiadu sowieckiej partyzantki, przesyłanych kierownictwu partyjnemu, bez konfrontacji ich z danymi pochodzącymi z innych źródeł; wnioski mogą być tylko jednoznacznie negatywne dla akowców, którzy "podając się za radzieckich partyzantów rabowali ludność". Należy zatem przypomnieć, że AK zaopatrywała się na ogół u ludności polskiej, która dobrowolnie przekazywała polskim partyzantom żywność, udostępniała kwatery i transport. Albo więc doniesienie wywiadu było ilustracją pojedyńczego, i oczywiście godnego potępienia przypadku, albo próbą przeniesienia na AK odpowiedzialności za działania partyzantki sowieckiej. Historyk z Mińska, badając raporty sowieckiej partyzantki, odkrywa też istnienie tajnej polskiej, - oczywiście "burżuazyjno-obszarniczo-nacjonalistycznej" organizacji "Grenadierzy" istniejącej wyłącznie w tych raportach.

Mimo tych usterek trzeba wyrazić zadowolenie z ukazania się tej pozycji, która ma szansę przyczynić się do szerszej współpracy między historykami obu narodów.

Marcin Sitek

Między Polską a Rosją. Białoruś w koncepcjach polskich ugrupowań politycznych 1918-1922

Krystyna Gomółka, Warszawa 1994, Wydawnictwo "Gryf"

Książka dr Krystyny Gomółki jest prezentacją nie tylko poglądów polskich sił politycznych wobec zagadnienia białoruskiego, lecz również ich działań w tej kwestii.

Zakreślone ramy czasowe pracy obejmują okres formowania się odrodzonego państwa polskiego do momentu ostatecznego określenia jego granic, co w wypadku pogranicza polsko-białoruskiego nastąpiło w wyniku Traktatu Ryskiego (marzec 1921) i wyborów na Litwie Środkowej, w następstwie których doszło do jej inkorporacji (1922). Wybory parlamentarne w całym kraju (1922) oznaczały zamknięcie okresu kształtowania się jego struktur politycznych, choć do zasadniczej stabilizacji politycznej było jeszcze daleko. Praca obejmuje więc okres bardzo ważny w dwudziestowiecznych stosunkach polsko-białoruskich. Okres, w którym kwestia białoruska przestała być domeną mniej lub bardziej teoretycznych rozważań, a stała się sprawą bieżącej praktyki. Powstała wówczas sytuacja, w której liczyły się tyleż ogólne koncepcje (inkorporacyjna i federacyjna - ta ostatnia w dość różnych wariantach, np. przewidująca Piłsudskiego jako prezydenta białoruskiej Rzplitej Mińskiej; op. cit. s. 117), co postawy urzędników realizujących w terenie politykę według własnych możliwości, umiejętności i odczuć.

Opracowanie składa się z trzech rozdziałów. W pierwszym omówiono okres do końca 1919 roku, kiedy to

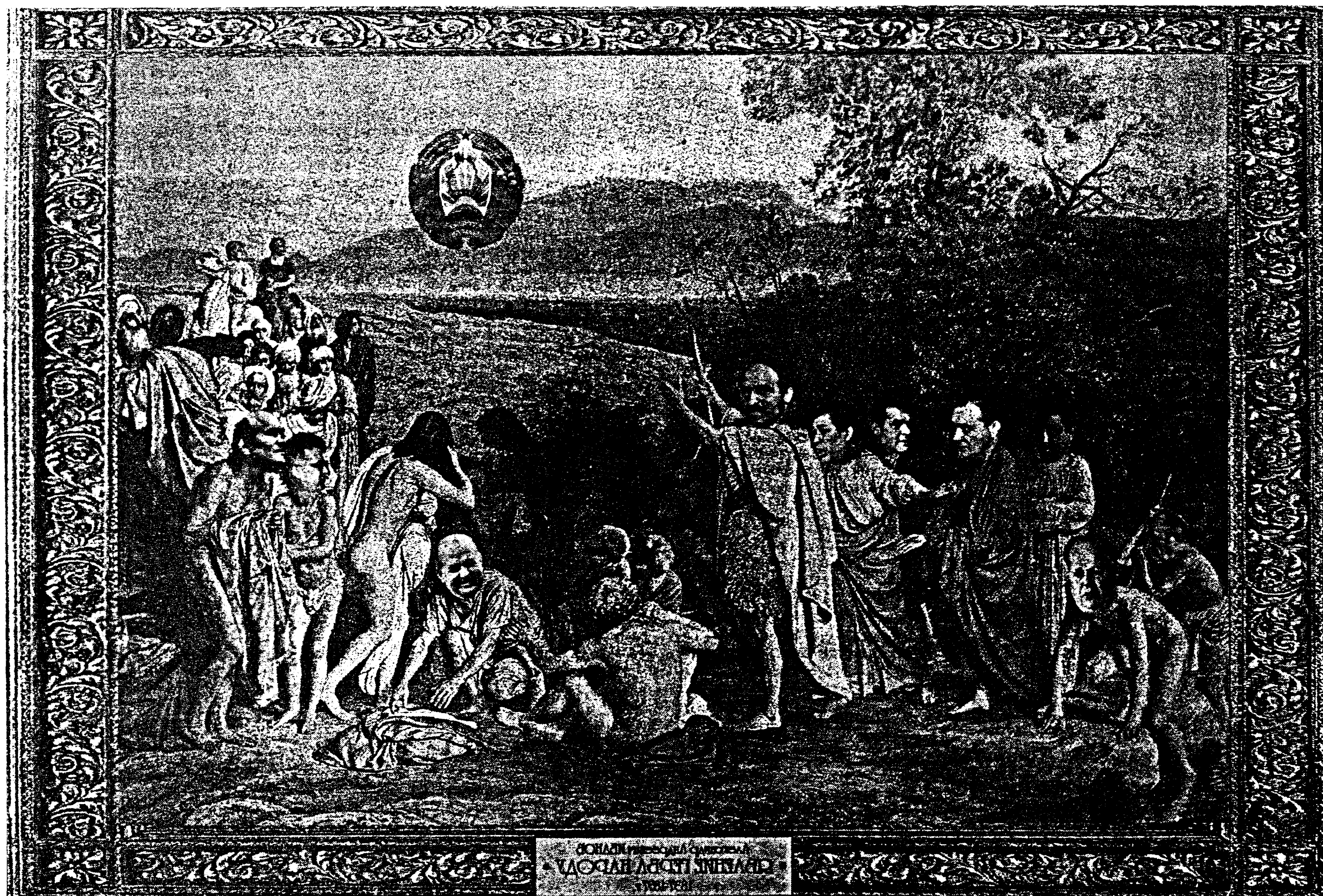
w wyniku ofensywy wojsk polskich został zajęty Mińsk (8.VIII.1919), przez co klucz do kwestii białoruskiej znalazł się w polskich rękach, zwłaszcza wobec kontrolowania przez Polaków także Wilna. Istotnym momentem jest tu rozwiązanie przez polskie władze Mińska Białoruskiej Rady Republiki Ludowej i powołanie przez propolską część jej członków Najwyższej Rady Białoruskiej (grudzień 1919). Autorka omawia tu nie tylko koncepcje liczących się sił politycznych i społecznych, lecz także niektórych pojedyńczych działaczy, w tym także osób bez zaplecza politycznego.

Rozdział drugi przedstawia okres od rozwiązania BRRL do Traktatu Ryskiego i omówiono w nim praktyczne próby współpracy polsko-białoruskiej (Białoruska Komisja Wojskowa, oddział gen. Stanisława Bułak-Bałachowicza). Rezygnacja w Traktacie Ryskim przez Polskę z Mińska, mimo jego posiadania, oznaczała (poza oczywistą porażką koncepcji federacyjnej) poważne ograniczenie możliwości ułożenia stosunków z Białorusinami bez ingerencji strony trzeciej - bolszewickiej. Posiadanie Mińska przez bolszewików oznaczało przeniesienie centrum życia białoruskiego pod kontrolę siły nastawionej ekspansywnie, która mogła wykorzystywać ten fakt politycznie. W Rydze lepiej rozumieli to bolszewicy - Joffe powiedział, że wprawdzie nie ma tam delegacji białoruskiej, ale jeśli będzie potrzebna - to strona sowiecka się o nią postara. Po stronie polskiej było wielu autentycznych (a nie z partyjnego nadania) działaczy białoruskich, ale najwyraźniej zabrakło woli politycznej by się o nich "postarać".

Tematem trzeciego rozdziału są konsekwencje rostrzygnięć Traktatu dla spraw polsko-białoruskich, w tym rozwiązanie oddziałów Bałachowicza, wybory na Litwie Środkowej, jej inkorporacja i wybory z 1922 roku. Zdobycie przez społeczność białoruską reprezentacji w Sejmie i Senacie RP przesuwa punkt ciężkości stosunków z Białorusinami na płaszczyznę parlamentarną.

Praca zaopatrzona jest w przypisy, obszerną bibliografię oraz indeks nazwisk. Bardzo razi natomiast pominięcie spisu treści, co utrudnia korzystanie z tej bardzo wartościowej książki.

Tomasz Szczepański



И соберутся пред Ним все народы; и отделит одних от других, как пастырь отделяет овец от козлов;

И поставит овец по правую Свою сторону, а козлов — по левую.